



NEUROLOG

w Centrum Medycyny i Rehabilitacji Artkinezis

KONSULTACJE
NEUROLOGICZNE

Pruszków/ Pęcice, ul. Kwiatów Połnych 4 tel. 22 730 13 30 www.artkinezis.pl

(376)
Rok XXXI
KWIECIEŃ 2026
PR 11353
ISSN 1897-8789
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl
Cena 50 gr

GŁOS PRUSZKOWA

MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU



Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus, Warszawa Włochy

ROZGRYWKI WIOSENNEJ RUNDY III LIGI



Foto - Drużyna Piast III Piastów



**(OKRĘG WARSZAWSKI) MZPN
DLA CHŁOPCÓW Z ROCZNIKA 2011
PODSUMOWANIE I ZAPOWIEDŹ**

Zapraszamy na s. 18

REKLAMA



WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!

TAKŻE SPOKOJNYCH
ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM
ORAZ ZLECENIODAWCOM
REDAKCJA WRAZ Z AGENCJĄ PROFIL
WYDAWCĄ GAZETY
GŁOS PRUSZKOWA
ORAZ PORTALU INTERNETOWEGO
GPR24.PL



**GRUPA PROGRESS
UBEZPIECZENIA**

570 750 057 - Michał
537 447 777 - Kamila
602 733 344 - Józefa
530 595 212 - Angelika

ubezpieczenia@kancelaria-progress.pl

DOM ZYKIE ZDROWIE SZKOLENIE FIRMA POCZĄTEK

Komorów, ul. F. Chopina 17 (róg Al. Starych Lip)

Wszystkie ubezpieczenia indywidualne i firmowe, oferty wszystkich towarzystw w jednym miejscu.



Czytaj na s. 21 i 23



Czytaj wywiad na s. 9



**CZAS NA WIOSENNE
ODŚWIEŻENIE GARDEROBY
ODKRYJ NOWE TRENDY
W CENTRUM MODY NADARZYN**



**Czynne w każdą
NIEDZIELĘ**
niektóre sklepy

Al. Katowicka 51, Nadarzyn
tel. 22 739 55 00



CHRYSZTUS SPONIEWIERANY



Foto - Mirosław Kalinowski

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Autor, Marsała na Sycylii. Kościół Czyścica z zewnątrz i wewnątrz

Nasze wędrowki po Włoszech znane są licznymi kościołami, dziesiątkami, a może już setkami kościołów, które są tu-taj wszędzie. W dużych miastach, miasteczkach i wsiach. W stolicy Sycylii - Palermo - liczącym niecałe 700 tys. mieszkańców jest ich 85. Zwykle to właśnie do nich kierujemy pierwsze kroki. Bo są ciekawe, często najciekawsze i każdy jest inny. Tak było w Rzymie, Wenecji, Florencji, Palermo, Cefalu, Pizie, Lukce, Bari, Lecce, Trapani, Mazarze del Vallo, Marsali...

W Mazarze byliśmy świadkami ślubu przedstawiciela miejscowej elity, który zjechał ze swoją partnerką przed piękny okazały kościół katedralny białym volkswagenem-garbusiem. Były też drony i przewracające się na wietrze wysokie wazy z kwiatami przy wejściu do kościoła. „A jeśli wiatr

zerwie z panny młodej tę jej białą suknię i welon, szarpnię na wszystkie strony, to co wtedy...” - pomyślałem, trzaskając migawką aparatu raz za razem. Na szczęście wszystko poszło dobrze, obyło się bez sensacji, młodzi narzeczeni lekko skonsternowani, ale „cali i zdrowi”, przekroczyli drzwi katedry.

Nie wszędzie kościoły są tym, do czego zostały przeznaczone. To znak czasu. Zachwycający formą i bogatym wystrojem barokowy Kościół Czyścica (tak... Czyścica!) w sąsiedniej Marsali utracił w zasadzie swoje funkcje sakralne i zamienił się w rodzaj domu kultury. Obecny kształt tego obiektu to efekt przebudowy przeprowadzonej między drugą połową XVII wieku a początkiem XVIII wieku przez Kongregację Duszy Czyścicy (pytam wtajemniczonych czym była i być może wciąż jest Kongregacja Duszy Czyścicych...). Apsyda, sklepienie nawy głównej i transeptu są ozdobione freskami i wykończone pięknymi sztukateriami. No i w tej przewspaniałej scenografii, na całej długości wnętrza, poustawiano rzędy foteli starożytnego typu, jak w kinach z lat 50-tych albo 60-tych, a do wzorzystej ściany apsydy z pokątnych rozmiarów rzeźbą Chrystusa na krzyżu, przymocowano związany ekran kinowy. Przed seansem ekran rozwija się, przyslanając całkowicie figurę Chrystusa. Wychudzony osobnik z długimi włosami przypominający hipisa, zostaje wyeliminowany, „unicestwiony” na czas projekcji filmu. Przeważnie jest to film amerykański (na rogatkach Mazary del Vallo widziałem w jednym miejscu plakaty „Słonecznego patrolu”, „Piratów z Karaibów” i „Mumii”).

Czy można w taki sposób traktować święte miejsca i święte symbole wiary, która pomimo rozlicznych „zawirowań”, wciąż pozostaje żywa?...



Okno na Planty



Foto - Henryk, Tomasz Kaiser

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.

Krawiec

To było dawno dawno temu. Odwiedziłem ze swoim tatą pracownię krawiecką przy ulicy Starowiślniej – wtedy Bohaterów Stalingradu.

Rodzic zamówił spodnie i zgłosił się do ostatniej przymiarki już gotowego wyrobu. Portki okazały się za krótkie, co mogło ich właściciela narazić na opinię bikiniarza. Tata więc głośno protestował domagając się finansowej rekompensaty i wtedy mistrz nożyczek i fastrygi powiedział zdanie, które utkwiło mi w pamięci, a które dziś dawałoby jego autorowi miano króla marketingu. „Ale ja Pana w takich lubię”. Ta sentencja zamknęła dyskusję, opuściliśmy szwalnię bez słowa z przykrótkimi gaciami pod pachą. Po latach napisałem coś takiego:

Pan Józek miał zakład za rogiem otwarty od ósmej do ósmej
Pan Józek od mody był bogiem francuskiej

Co nosić doradzał niewiastom choć ponoć je czasem rozbił
i plotka leciała przez miasto: general

Rozdarł serca pan Józek cerował bo wprawę miał w palcach, że hej
aż żelazkom, którymi prasował na duszach robiło się lżej



Ilustracja AI



Aż kiedyś odleciał w nieznaną gdzie igły w powietrzu fruwały podobno też zaszył testament szukają

Rozdarł serca...

Kto pamięta, że żelazka miały duszę?

Wstępniak

Redakcja postanowiła nie trudzić się wymyśleniem primaaprilisowych żartów, wychodząc z założenia, że to co dzieje się dookoła jest jednym wielkim dowcipem trudnym do przebiccia. Boki zrywać! A.S.

Za zgodą Vis à Vis

Oto link do gazetki bieżącej Vis à Vis:
<https://zvis2.wordpress.com>
Do wydań archiwalnych to:
<https://zvis.pl>



Z TEKI WSPOMNIENIĘ JERZEGO ANTKOWIAKA



Foto - Tomasz Pacyna

WIOSNA — LATO '90 KOLEKCJA PROJEKTANTÓW „MODY POLSKIEJ”

W kilku ostatnich sezonach informując o modzie używaliśmy takich oto zwrotów: rozwichrzona, niejednolita, pełna kontrastów, archaizmów, ale również: kiczowata, mieszczańska, zwirowana.

Doszło do paradoksu; mimo że modę tworzą twórcy, to jest ona taka, jakiej chcą jej wielbiciele.

Każdemu bowiem z nas odpowiada co innego. Ktoś lubi klasykę, nie interesuje go żadna awangarda. Ktoś inny lubi przebiegać się w stare mundury i na klasykę patrzy z pogardą. Jeszcze inni kochają stare koronki, obcisłe gorsety, przereczyste pantalonki lub poszarpane stare dżinsy.

Wszyscy mają szansę być supermodni, dokonali bowiem świadomego wyboru. Nie modni będą jedynie ci, którzy są na tyle bezradni, że nie wiedzą co wybrać.

Projektanci, dyktatorzy, kreatorzy i twórcy mogą nam tylko proponować swój styl, swoją modę — w y b ó r jednak należy do nas.

Tak jak się sami wykreujemy, tacy będziemy wiosną i latem '90:

- pastelowi,
- zgrzebnii,
- myszowaci,
- antyczni,
- kostiumowi,
- teatralni,
- komisowi,
- bazarowi,
- mundurowi,
- etniczni.

Jeśli tego nam mało, to mamy:

- karnawał w Rio,
- transatlantyk,
- hiszpańską fiestę,
- Karaiby,
- rodeo,
- Afrykę.

Nosimy się również nago lub półnago, w przereczystych tiulach, koronkach, szyfonach, organzach, rybackich siatkach i spódniczkach z rafii. Wszelkiego rodzaju przereczystości, co może być szokujące, mają być najmodniejsze latem '90.

Zwolenników klasyki, a jest ich — jak nam się wydaje — najwięcej, informujemy, że modna jest sylwetka „blisko ciała”, ramiona umiarkowanie poszerzone, talia zaznaczona, lecz nieprzesadnie, długość odro, binę nad kolana. Obowiązuje tu czystość linii i wyrafinowana konstrukcja.



Brzmi to może jak herezja, ale w obecnej modzie nieważny jest strój, ważne jest to, kto ten strój nosi.

Starszy pan ubrany w gabardinowy płaszcz z lat pięćdziesiątych, będzie wyglądał nobliwie lub wręcz mieszczańsko. Ubrany w ten sam płaszcz młodzieniec będzie nowoczesny i awangardowy. To samo dotyczy płaszcza mamy noszonego przez córkę.

Tak więc naszym zdaniem nieważne co kto nosi, ważne jest to, aby umieć się odpowiednio wykreować i mieć dobre samopoczucie.

A oto co projektanci „Mody Polskiej” sądzą o tej modzie:

Z. Jerzy Antkowiak — Interesują mnie jedynie szalenstwa w modzie, bo tylko szalenstwa są twórcze i burzą święty spokój.

Magda Ignar — Bez rewolucji w myśleniu nas wszystkich nie widzę przyszłości mody.

Krzysztof Wasylkowski — Nie rozumiem mężczyzn, którzy boją się dwurzędówek.

Krzysztof Dziakowa — Jestem w rozterce, czy dzianina nadąży za taką różnorodnością w modzie.

Katarzyna Raszyńska — W szafie żadnej z pań nie powinno zabraknąć pastelowego kostiumu. Dobrze, że mimo tego niepokoju w modzie są ludzie, którzy zajmują się jej uporządkowaniem, wytyczeniem kierunków malowniczo je nazywając, znalezieniem źródeł inspiracji, systematyzacją kolorów, tkanin i dodatków. Dzięki temu cały ten chaos da się ogarnąć, co profesjonalistom jest niezbędne.

Kolekcja „Mody Polskiej” jest tak różnorodna, jak różne jest nasze myślenie o modzie.

Zbigniew Jerzy Antkowiak

Jerzy Antkowiak





Rewitalizacja kościoła i cmentarza w Pęcicach

Dobiega końca renowacja klasycystycznego kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Pęcicach w gminie Michałowice.

Wnętrze nabrało blasku i elegancji. Wykonawca robót, firma Katanga, z pieczołowitością i znanstwem podeszła do remontu tego pięknego i ważnego dla gminy zabytku. Remont, sfinansowany w większości ze środków budżetu państwa oraz z gminnej dotacji objął:

- renowację wnętrza kościoła, w tym malowideł na ścianach i sufitach,
- naprawę muru cmentarnego i nagrobka Leona Popławskiego (1866 r.),
- naprawę posadzki kamiennej w kościele,
- renowację drewnianej stolarki

drzwiowej zewnętrznej budynku kościoła i dzwonnicy,

- renowację drewnianych pochwytych balustrad schodów głównych oraz dwóch katafalków.

Poniżej kilka słów o historii kościoła: Kościół parafialny w Pęcicach należy do najcenniejszych zabytków architektury sakralnej w okolicy. Wzniesiony w latach 1824–1832 według projektu wybitnego architekta Chrystiana Piotra Aigner'a, powstał z fundacji Antoniego Korwin-Bieńskiego, właściciela dóbr Pęcice. Konsekracji świątyni dokonał w 1886 roku metropolita warszawski, arcybiskup Teofil Chościak-Popiel.

Losy kościoła odzwierciedlają burzliwą historię regionu. Jesienią 1914 roku, podczas działań wojennych, świątynia została poważnie uszkodzona, a jej wyposażenie niemal całkowicie zniszczone. Odbudowa przeprowadzona w latach 1921–1926, dzięki staraniom ks. Feliksa Reczyńskiego i ofiarności parafian, przywróciła kościołowi



wi dawną rangę i pozwoliła zachować jego historyczny charakter.

Wnętrze kryje wiele cennych elementów wyposażenia, które warto zobaczyć z bliska.

Szczególną uwagę przyciąga ołtarz główny z połowy XIX wieku z przedstawieniem Wniebowstąpienia Pańskiego, ufundowany przez bractwo różańcowe oraz Leona Popławskiego, dziedzica Pęcice.

W jednym z ołtarzy bocznych znajduje się znacznie starszy obraz Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej, wzmiankowany już w 1673 roku.

Na uwagę zasługuje także XVIII-wieczna marmurowa chrzcielnica oraz zachowane płyty nagrobne dawnych właścicieli Pęcice.

Odwiedzając kościół w Pęcicach, można podziwiać zarówno klasycystyczną architekturę świątyni, jak i zabytkowe elementy wyposażenia, które przez stulecia towarzyszyły życiu tułej wspólnoty i stanowią dziś cenne świadectwo historii tego miejsca.

Właśnie ze względu na wspólnotę i znaczenie kościoła w Pęcicach gmina podjęła się tego trudu, aby pozyskać finansowanie i wykonać prace rewitalizacyjne.

Gmina Michałowice udzieliła parafii dotacji w wysokości 2 870 000 zł, zapewniając wkład własny w wysokości 71 500 zł, co stanowi 2,49 % wartości inwestycji. Pozostałe środki pochodzą z Banku Gospodarstwa Krajowego, w ramach Programu Odbudowy Zabytków.

Za realizację prac odpowiada firma Katanga Grzegorz Kwapisiewicz sp. z o.o., działająca od 1998 roku i specjalizująca się w rzeźbie, pomnikach oraz pracach konserwatorskich i konserwatorskich przy obiektach historycznych w Polsce i Europie Zachodniej, min.: w Danii, Francji i Niemczech.

Firma ma doświadczenie również w naszej gminie – w 2024 roku zakończyła remont pomnika Mauzoleum w Pęcicach, a także prowadziła liczne prace przy zabytkowych nagrobkach na warszawskich cmentarzach, m.in. na Starych Powązkach.

Wierzby z imieniem – wspólna akcja nad rzeką Raszynką w gminie Michałowice



Mieszkańcy gminy Michałowice po raz kolejny wzięli udział w wyjątkowej akcji sadzenia drzew.

Drzewa, które były sadzone nad Raszynką, to wierzby głowiaste. W 2025 roku odbyło się pierwsze takie wydarzenie. Z posadzonych wówczas 30 żywokółów przyjęło się aż 29.

W tym roku Koło Gospodyń Wiejskich „Pęciczanki” ponownie zaprosiły mieszkańców do wspólnego sadzenia – tym razem kolejnych 20 wierzb. Nowym i bardzo sympatycznym pomysłem była możliwość nadania imienia „swojej” wierzbie. KGW „Pęciczanki” przygotowały specjalne tabliczki, które uczestnicy akcji z pieczo-

lowitością przymocowali do palików. Wierzby zostały dodatkowo zabezpieczone przygotowaną przez urząd gminy siatką, która ochroni je przed ostrymi zębami bobrów i zajęcy.

Aleja drzew się rozrasta w dosłownym tego słowa znaczeniu. Szpaler liczy dziś 45 drzew, a wciąż jest miejsce na więcej drzew i kolejne spotkania nad Raszynką... Za kilka lat te wierzby urosną, a już dziś są dowodem na ogromne zaangażowanie mieszkańców w życie gminnej wspólnoty i w ochronę przyrody.

Serdeczne podziękowania do wszystkich pomysłodawców, organizatorów i uczestników tej pięknej inicjatywy: Kola Gospodyń Wiejskich „Pęciczanki”: Barbary Kucharskiej, Miki Osińskiej, Anny Olak-Popko, Katarzyny Łopaty, Elżbiety Chlebińskiej, Regionalnego Centrum Ekologicznego REC Polska i Michała Miązgi, Mariusza Kuśmierskiego, Jarosława Hirnego-Budki –przewodniczącego rady gminy oraz wolontariuszek i wolontariuszy z gminy Michałowice.



VII powiatowy Koncert Talentów

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Brwinowie zaprosił do siebie młodych utalentowanych uczniów ze szkół z terenu powiatu pruszkowskiego, aby wspólnie świętować początek wiosny.

Już siódmy raz uczestnicy spotkali się, aby pokazywać swoje umiejętności i oklaskiwać wzajemnie występy koleżanek i kolegów. W tegorocznym Koncercie Talentów odbyło się ponad 30 pokazów wokalnych, tanecznych, muzycznych, a swoje reprezentacje miało aż 13 szkół z terenu powiatu pruszkowskiego, w tym wszystkie szkoły z terenu gminy Brwinów – „Jedynka” i „Dwójka”, szkoły z Otrębus i Zółwina, a także Niepubliczna Szkoła Podstawowa Familia z Brwinowa.

Na scenie prezentowali się wokaliści soliści i zespoły muzyczne, instrumentalni grający na pianinie, oraz tancerki. Miejsce do zaprezentowania swojego hobby w Kąciuku Pasji miały też osoby utalentowane plastycznie, manualnie oraz kolekcjonerzy, a także amatorzy rękodzieła (szydełkowanie, wykonywanie biżuterii). Występy na scenie rozpoczął chór z ZSO w Brwinowie, podczas. Młodzi artyści zaśpiewali piosenkę „We Are the World”, napisaną przez Michaela Jacksona i Lionela Richie. Tegoroczną imprezę uświetlił swoim recitalem uczennice Szkoły Muzycznej dla Niewidomych w Laskach.

Koncert nie jest konkursem. Po zakończeniu wszystkich występów uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, statuetki oraz drobne upominki ufundowane przez Gminę Brwinów i powiat pruszkowski. Na koniec imprezy zastępca burmistrza gminy Brwinów Jerzy Wesołki, dyrektor ZSO Zofia Kowalczyk oraz nauczycielka Beata Kowalczyk serdecznie gratulowali artystom oraz dziękowali wszystkim gościom za udział, a społeczności szkoły – nauczycielom, pracownikom obsługi, Radzie Rodziców i uczniom wolontariuszom – za włączenie się w organizację imprezy.

Powiatowy Koncert Talentów jest wydarzeniem organizowanym co roku przez Zespół Szkół Ogólnokształcących w Brwinowie. Celem wydarzenia jest popularyzacja twórczości artystycznej dzieci i młodzieży, osvajanie młodego pokolenia ze sztuką autoprezentacji i zachęcenie do rozwijania artystycznych pasji i realizacji marzeń.

Koncert objęli swoim patronatem burmistrz gminy Brwinów Arkadiusz Kosiński i starosta powiatu pruszkowskiego Adrian Ejssymont.



**NIECH WIELKANOCNA RADOŚĆ WYPELNI SERCA,
A ŚWIĄTECZNE DNI PRZYNIESĄ WIOSENNĄ
NADZIEJĘ UMOCNIEŃ I WYPOCZYNEK DAJĄCY
SIŁĘ DO DZIAŁANIA. ZDROWYCH, POGODNYCH
I WESÓLYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!
CZYTELNIKOM „GŁOSU PRUSZKOWA”**

ŻYCZA

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
SŁAWOMIR RAKOWIECKI

BURMISTRZ
GMINY BRWINÓW
ARKADIUSZ KOSIŃSKI



Wycinanka łowicka typu kodra „Dyngus” wykonana przez Grażynę Gładką, ze zbiorów Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach

Cyberbezpieczny wodociąg BPWiK

Brwinowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji znalazło się wśród beneficjentów programu „Cyberbezpieczne Wodociągi”. Kwota przyznanego dofinansowania wynosi ponad 1,2 mln zł.

Dofinansowanie ma kompleksowo wzmocnić odporność na cyberzagrożenia w Brwinowskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanali-

zacji. Zgodnie z warunkami konkursu pozyskane środki można przeznaczyć na zabezpieczenie systemów IT oraz systemów sterujących pracą wodociągów, co pozwoli ograniczyć ryzyko awarii i zakłóceń w dostawach wody dla mieszkańców spowodowanych atakami hakerskimi. – Nasze działania mają charakter prewencyjny i są odpowiedzią na rekomendacje krajowych organów do spraw cyberbezpieczeństwa – wyjaśnia prezes BPWiK Krzysztof Kowal. – Głównym celem jest osiągnięcie wymaganego, adekwatnego do skali działalności poziomu bezpieczeństwa, przez wdrożenie spójnych i komplementarnych działań w obszarach: organizacyjnym, kompetencyjnym i technicznym – podkreśla.

„Cyberbezpieczne Wodociągi” to program finansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Realizują go Centrum Projektów Polska Cyfrowa we współpracy z NASK – Państwowym Instytutem Badawczym. Celem

przedsięwzięcia jest zwiększenie odporności cyfrowej podmiotów krajowego systemu cyberbezpieczeństwa odpowiedzialnych za świadczenie usług wodno-kanalizacyjnych oraz jednostek wykonujących zadania użyteczności publicznej.



Barbara Piotrowska - „Widzę ich, jak zamknę oczy”

Mysli Pani, że to pomogą radzić sobie z trudnymi doświadczeniami?

Pomagalo. Tak samo w obozie – mówię tu o długoletnich więźniarkach z Ravensbrück, które chciały się uczyć, zorganizowały nawet konspiracyjną drużynę harcerską „Mury”. One traktowały to jako odwrócenie uwagi od własnej rozpacz, od beznadziei. Niektóre wiedziały, że umrą. Jak mówi Grażyna Chrostowska¹² i inne: „Nim zgine, chcę się jeszcze wiele nauczyć”. To było szukanie ratunku, niepoddawanie się. Tak samo było tu. Nie wiadomo było, czy członkowie naszej rodziny żyją, co z nami będzie, czy możemy wrócić do Polski. Na początku przecieć nie było o tym mowy. Pamiętam, że z czasem w tym ośrodku też powstała drużyna harcerska i zuchowska, do której wstąpiłam. Do dzisiaj mam legitymację zuchowską. W styczniu 1946 roku utworzono polską szkołę i zaczęłam do niej chodzić. Przed powstaniem skończyłam pierwszą i drugą klasę, tam czwartą, bez trzeciej.

Czy wśród osób w tym ośrodku były też dzieci z Warszawy?

Tak, były, ale nie pamiętam nazwisk. Mama później nie utrzymywała kontaktu z tymi osobami. Na moim szkolnym świadectwie jest podpisana pani Maria Lidowska. Pamiętam ją z tego okresu w ośrodku. Była też w Ravensbrück.

Jak Pani wspomina kontakty z rówieśnikami, którzy mieli za sobą zapewne podobne doświadczenia?

To był bardzo trudny czas. Okres pobytu w tym ośrodku to też zawiązanie się znajomości, pomaganie sobie. Zauważyłam, że unikałyśmy tego tematu. To zostawało w sercach czy myślach.

To już był koniec 1945 roku. Nie wracałyśmy do Polski, bo mama czekała na wiadomość, co się dzieje z ojcem. W 1946 roku w maju dostała informację o jego śmierci. W lipcu tego samego roku wróciłyśmy do Polski. Mama, mimo że wszyscy mieliśmy propozycje wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, Australii, Anglii, Kanady, stwierdziła, że w Polsce jest nasze miejsce. Jasno mi powiedziała: „Basiu, jest taka propozycja, ale uważam, że wracamy do Polski”.

Tylko gdzie się podział? Pierwsze kroki skierowałyśmy do Karpacza. Tam mieszkała żona brata mojego ojca. Byłyśmy tam krótko, stamtąd przechodziliśmy do Kęt pod Bielsko-Białą. Tam się urodził mój ojciec i tam była jego rodzina, która przeżyła, Zajączkowie. Zaczęłam z kuzynkami chodzić do szkoły, a mama pojechała do Warszawy, żeby poszukać, gdzie możemy się zatrzymać. Po dwóch miesiącach zabrała mnie, bo znalazła miejsce u pani Osowskiej, wspomianej już przede mną żony siostra mojego taty. Ona miała na imię chyba Maria, natomiast imienia tego pana nie pamiętam. On zginął w powstaniu. Mieliśmy na tyle dobre stosunki, że pani Osowska przyjęła nas w swoim mieszkaniu na Żoliborzu na ulicy Cieszkowskiego róg Słowackiego. Znalazłyśmy się tam pod koniec 1946 roku. Poszłam do „mojej” szkoły, do siostr zmartwychwstańek, do piątej klasy. Część moich koleżanek przedpowstańowych też wróciła.

Jak zapamiętała Pani pierwsze lata powojenne?

Nie nie miałymy. Mama wróciła z jakimś bagażem, ale co to było? Przecież to tylko walizeczka. Dom, w którym mieszkaliśmy w czasie wojny, nie został zniszczony. Mama się zgłosiła, żeby może odzyskać to mieszkanie, ale nie było o tym mowy. Mama starała się o pracę i dostała ją jako wdowa po pracowniku gazowni miejskiej. Ponieważ tak jak mówiłam, ojciec nie mógł się ujawnić, więc przez całą okupację pracował tam jako technik. Mama zatrudniła się jako księgowa. Biuro było na Marszałkowskiej, blisko Świętokrzyskiej. Zaczęła się też starać o jakieś mieszkanie i w 1947 roku dostała przydział na jeden pokój na ul. Śmiałej na Żoliborzu. Mieszkania wtedy były tzw. wielorodzinne. Właścicielka mieszkania zajmowała jeden pokój, my dostaliśmy przydział na drugi pokój, a trzeci zajmowała jeszcze inna rodzina. To było zimne parterowe mieszkanie, tyle że z ogródkiem. Wilgoć była duża, widoczna na ścianach. Mieszkanie miało też sporą, zimną kuchnię i łazienkę,

spizarnię z węglem, bo ogrzewało się piecami węglowymi, ale przynajmniej miałyśmy pokój dla siebie. Urządziliśmy go dzięki pomocy przyjaciół. A to jedni dali nam szafę, a to drudzy tapczan. Ci ludzie, którzy zamieszkali w naszym domu, oddali mamie tapczan, małe biurczko ojca, dwa fotele, albumy ze zdjęciami, trochę książek i dokumentów.

W momencie kiedy ta trzecia rodzina się wyprowadziła, zamieszkała z nami ciotka Jaga Tokarzewska-Karaszewicz, o której wcześniej wspominałam. Kurier AK, aresztowana we Lwowie przez NKWD¹³ w 1945 roku po zakończeniu wojny, skazana na piętnaście lat lagru i dziesięć lat osiedlenia. Po śmierci Stalina, na tak zwane zaproszenie („wyzew” po rosyjsku), które wysłała jej moja mama, w 1955 roku wróciła do Polski. Potem przeniosła się do Olszyn pod Warszawą,



Barbara Piotrowska z rodzicami. Warszawa, okres okupacji. Ze zbiorów prywatnych

do domu pani Królikowskiej, kuzynki generała Grota-Roweckiego, która знаła historię ciotki Jagi i zaprosiła ją do siebie – zachęciła, mówiąc, że mieszka za Warszawą, że domek z wygodami, świeże powietrze. I ciocia się od nas wyprowadziła. Później zamieszkała w rodziny mojego ojca w Poznaniu, gdzie zmarła w 1965 roku. Pochowana jest na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Było ciężko. W ósmej klasie dobrze mi szły matematyka i fizyka, więc zaczęłam udzielać korepetycji. W ten sposób pomagałam mamie. W 1953 roku zdałam maturę. W szkole nosiło się granatowe spódniczki plisowane. Miałam iść na studia, a nie miałam się w co ubrać. Co zrobiła moja mama? Spruła tę spódniczkę i z niej została uszyta sukienka. Na tej sukience mimo rozparowania było widać plisy. To też było pewnego rodzaju przeżycie. Wtedy nikt nie miał wiele, ale w takiej sukience było mi głupio. Mimo to stwierdziłam, że się nie przejmuję, bo są inne wartości. Za korepetycje w ósmej klasie kupiłam mamie urchowe rękawiczki. Żyliśmy bardzo skromnie. Na początku jak zamieszkałyśmy na Śmiałej, to mama rozpalala kuchnię i myła mnie w misce, bo w łazience było tak zimno, że trudno było wytrzymać. Było biednie, ale nie to było najważniejsze.

Z tego okresu pamiętam też, że strasznie tęskniłam za ojcem. Jak czasem wracałam ze szkoły, to mi się wydawało, że otworzy mi on drzwi. Jeszcze gorzej było, jak jechałam na wycieczki szkolne i po paru dniach wracałam do domu, to miałam obraz ojca w drzwiach. Już nie mówię o przeżyciach mamy. Wdowa, bez środków do życia, wszystko od początku. Muszę powiedzieć, że to życie powojenne przez wiele, wiele lat było nie tylko ciężkie, ale wprost okropne. Mimo wszystko mama starała się zachować pewnego rodzaju pogodę, ja też.

Dopiero w 1964 roku „uzyskałyśmy” samodzielne mieszkanie w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie zamieszkałyśmy – mama i ja, już z mężem i synem.

Jak Pani mama odnalazła się w nowej politycznej rzeczywistości?

Mama dostawała propozycje zapisania się do partii, ale mowy nie było. Wołałyśmy żyć tak, jak żyłyśmy, niż wstępować PPR¹⁴, a potem PZPR¹⁵. Poza tym dla mnie i oczywiście dla mamy wielkim przeżyciem za PRL była sprawa prześladowania AK-owców, prześladowania wracających do Polski żołnierzy Armii Andersa, no i oczywiście uwieszenie ciotki Jagi.

Po maturze zdawałam egzaminy na Wydział Łączności na Politechnice Warszawskiej. Łączność była uważana wtedy – myślę, że słusznie – za taki wydział, który może mieć coś wspólnego z wywiadem. Egzamin zdałam, ale nie zostałam przyjęta. Decyzja: obca ideologicznie. Przeniosłam się na Wydział Mechaniczno-Konstrukcyjny. Tam poznałam przyszłego męża, który ukończył ten wydział, a natomiast otrzymał dyplom magistra inżyniera – mechanika precyzyjnego. W 1958 roku wyszłam za mąż. Mimo życia w ubóstwie i ciemieniużeniu ze wzruszeniem wspominam czasy młodości.

Przez cały okres aktywności zawodowej, czterdzieści lat, pracowałam w Głównym Urzędzie Miar. Byłam pracownikiem naukowym, kierownikiem Laboratorium Pomiarów Masy, dyrektorem Zakładu Masy i Siły. Brałam udział w konferencjach w kraju i zagranicą, mam szereg publikacji. Teraz na emeryturze cieszymy się z mężem rodziną – dwoje dzieci, syn i córka, trzy wnuczki i jeden wnuk, a także urodzony w tym roku prawnuk. Utrzymuję ściśle kontakty z osobami z każdego okresu swego życia.

Wróć jeszcze do okresu tużpowojennego. Jak Pani zapamiętała Warszawę, do której Pani przyjechała? Najpierw zburzoną, a potem odbudowywaną.

Z okresu szkolnego pamiętam, że cała część ulicy Krasińskiego, od obecnej Broniewskiego w stronę Powązek, to były gruzy. My po tych gruzach chodziliśmy. Nasza szkoła podjęła się pomocy w przedszkolu i pierwszych klasach szkoły na ulicy

Wróć jeszcze na chwilę do szkoły. Wiadomo, że siostry zmartwychwstańki to nie tylko sprawa religii i wiary, ale historii. One bardzo dużo zrobiły zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie. Wychowały nas w duchu patriotyzmu, szanowaniu tradycji, historii i ludzi. Mówi się teraz o patriotyzmie nie zupełnie takim, do jakiego jestem przywiązana.

A do jakiego jest Pani przywiązana?

Podam przykład. Jestem związana uczuciem bardzo serdecznym z Cmentarzem Wojskowym na Powązkach. Leżą tam ludzie, których cenię i uważam za bohaterów, podobnie jak i Kocham. Chodzilam na uroczystości rocznicowe każdego 1 sierpnia, ale w momencie kiedy pojawiło się tzw. buczenie, przestałam chodzić na tę konkretną uroczystość. Nie godzę się z wstawianiem nam, że patriotyzm to jest uznawanie poglądów jednego obozu politycznego, a innych nie. Przychodzimy tu, żeby uczcić tych, którzy zginęli, a nie po to, żeby dawać akcent swojej polityczności. To jest miejsce ważne dla wszystkich nas, Polaków. Dla mnie Cmentarz Wojskowy i wszystko, co się tam znajduje, jest święte. W szkole, w liceum, miałyśmy wychowawczynię niesamowitą. Pochodziła ze Stanisławowa, a więc z naszych dawnych Kresów. I myśmy dzięki jej inicjatywę, głównie na 1 listopada, przygotowowałyśmy w szkole lampion na Cmentarz Wojskowy. Robiliśmy je z łączonych pasków biało-czerwonej bibuły. To było coś przepięknego. Stawialiśmy je na grobach żołnierzy 1920 roku (pamiętam, że były one niszczone, tabliczki były zrywane) i na grobach naszych powstańców.

Zdarzało się, że jak to stawaliśmy, to gonili za nami tak zwani zetempowcy (Związek Młodzieży Polskiej¹⁷), którzy gnębili uczennice szkoły zmartwychwstańek. Dęptali te lampiony. Do dzisiaj to pamiętam – uciekałyśmy przed nimi, żeby nas nie złapali, ale jak oni to zniszczyli, to na drugi dzień myśmy znowu lampiony ustawiały. I według mnie to jest patriotyzm. Przeniosłam ten zwyczaj potem na Politechnikę, z moim mężem i z innymi kolegami robiliśmy to samo. Po tym jak rozproszyliśmy się, to zresztą już po śmierci Stalina trochę zmieniły się czasy.

Czy rozmawiała Pani o przeżyciach wojennych z mamą lub innymi osobami?



Harcerze i zuchy zgromadzeni przy ognisku. Barbara Piotrowska czwarta od prawej. Stuttgart, Niemcy. Ze zbiorów prywatnych

Elbląskiej. Miałyśmy tam dyżury. Było mało wychowawców, więc my po lekcjach, po południu tam chodziliśmy. To była wieloletnia akcja. Potem na studiach brałmśmy udział w odgruzowywaniu. Według mnie dosyć znaczący. Odgruzowywałyśmy tereny koło Potockiej, gdzie teraz jest park. To było niesamowite przeżycie, bo w tych gruzach różne rzeczy były. W czasie studiów wysyłali nas też na żniwa. Była propaganda, że Amerykanie zrzucają stonkę na polskie pola. I my, młodzież, idziemy walczyć z amerykańską stonką.

Moja mama nie chciała do tego wracać. Wiem, że miała kontakt z jakąś koleżanką z okresu wojennego i z rodziną Szabelaków. Rodzina ta była z nami w jednym transporcie do Neuengamme, potem do Ravensbrück, podobnie jak Ewa Żelechowska-Stolzmann. Ona i jej siostra były starsze ode mnie. Ojciec nasi, wzięci do Neuengamme, musieli stać do rejestracji bardzo blisko siebie, bo mój ojciec miał numer 54 925, a jej 54 941, a zginęli w odstępie jednego miesiąca. Do dzisiaj jestem w stałym kontakcie z Ewą. Przeżywamy ciągle nasz

był w obozie Ravensbrück i naszych ojców w Neuengamme.

Mama ze mną nie chciała rozmawiać o te tematy. Do dzisiaj mam żal do siebie, że za mało pytałam, ale wiedziałam, że ona nie chce mówić.

Czy mówiła dlaczego?

Mówiła, że nie chce wspominać i przeżywać, tym bardziej że straciła męża. Żadne opowiadanie nie odda tego, co się przeżyło.

Mama nie chciała też się angażować w żadne zgromadzenia ani związki. Powstał ZBOWID¹⁸, wiadomo, jaki był, więc raczej mowy nie było, ale zaczęły powstawać też kluby różne, w tym Ravensbrück, Neuengamme. Ale mama nie chciała się w nich udzielać. Dlatego i ja w szkole bardzo mało mówiłam. Bardzo mało koleżanek wiedziało o moich przeżyciach, podobnie na studiach.

Moja mama zmarła w 1971 roku. W latach 1971 i 1972 zaczęły się bardziej śmiało działania środowisk byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Po śmierci mamy szukałam w domu jakichś dokumentów. Nie znalazłam nic, poza kilkoma mało znaczącymi.

Co Pani wie o okolicznościach śmierci ojca?

Gdy w 2000 roku zaczęła działać Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie i była bardzo szeroka akcja poszukiwania rodzin i dokumentów z okresu wojny, zaczęłam szukać śladów ojca i naszych. Dostałam listę, na której jest ileś nazwisk, między innymi ojca. Jest jego numer obozowy, data urodzenia, data śmierci, godzina śmierci i przyczyna. Są tam podane przyczyny na zmianę: perca, serce, żołądek. U mojego ojca jest wpisane: serce. Ale oczywiście nie wiem, czy to prawdziwa przyczyna. Ojciec był postawnym mężczyzną. Musiał mieć coś z sercem, sugerowałyby to opuchnięte nogi. Po wojnie dostałyśmy z mamą kierowany do rodziny w Polsce list ojca. List był pisany 26 listopada 1944 roku, a ojciec zginął 8 grudnia 1944 roku. Ostatni list – ostatni ślad.

Kiedy szukałam dokumentów, dzięki pracownikom Muzeum Neuengamme w 2001 roku odzyskałam pamiętki po ojcu – obrączkę, sygnet rodowy i zegarek kieszonkowy, które do końca wojny były przechowywane w Biurze Poszukiwań i Archiwum w Bad Arolsen w Niemczech. Przeżycie ogromne. Następnie nawiązałam kontakt z Klubami Neuengamme i Ravensbrück i wstąpiłam do nich. Tak zaczęły się moje wyjazdy do jednego i do drugiego obozu i moja praca społeczna w klubach, spotkania z młodzieżą polską i niemiecką, udział w pracach edukacyjnych IPN.

Proszę opowiedzieć o swojej pracy w klubach i stowarzyszeniach.

W tej chwili jestem w warszawskim Klubie Byłych Więźniarek Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück, którego przewodniczącą jest obecnie Hanna Nowakowska, córka i wnuczka byłych więźniarek. Wstąpiłam do Stowarzyszenia Rodzin Ravensbrück w Krakowie, prowadzonego przez panią Elżbietę Kutę, córkę byłej więźniarki. Byłam w klubie Neuengamme, ale klub się rozpadł. Od roku 2016 jestem członkinią Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück, do którego zgłosiła mnie ówczesna przewodnicząca Klubu Alicja Gawlikowska-Swierczynska, była więźniarka.

W 2012 roku złożyłam ankietę do Muzeum Duląg 121 i zaczęłam być zapraszana na uroczystości organizowane przez to muzeum. Od kilku lat jestem zapraszana na różne uroczystości przez Miejsce Pamięci i Przerostgi-Muzeum Ravensbrück i Muzeum Neuengamme, z prośbą, abym coś na nich mówiła. W 2017 roku w kwietniu pierwszy raz miałam duże wystąpienie w Muzeum Ravensbrück. Było to dla mnie duże przeżycie. W uroczystościach brało wówczas udział jeszcze wiele byłych więźniarek z różnych krajów. Dziś organizowane są specjalne spotkania dla drugiego, trzeciego, a nawet czwartego pokolenia. Na obchody przyjeżdża także młodzież szkolna. Jestem przekonana, że takie kluby już dawno powinny się opierać nie tylko na barkach wędrownego, lecz wciąż następnego pokolenia: dzieci i wnuki.

Co daje Pani to zaangażowanie?

Mam, że od dziesięciuśm lat czuję potrzebę działania. Zawsze byłam przewodniczącą klasy, samorządu szkolnego. Potem w czasie pracy powie-

rzano mi stanowiska kierownicze. Społecznie też się udzielałam, bo w Solidarności¹⁹ byłam przewodniczącą komisji rewizyjnej naszego koła. Byłam wiceprzewodniczącą komisji koordynacyjnej NSZZ Solidarność, naszych okręgowych urzędów miar w całej Polsce. Działałam w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Zawsze brałam udział w jakiejś organizacji, coś robiłam.

Bierz również Pani udział w edukacji młodzieży.

Tak. Przez wiele lat założeniem Klubu Ravensbrück – i myślę, że w innych klubów też, jeśli chodzi o kontakty z młodzieżą czy to polską, czy niemiecką – było przekazanie tego, co przeżyliśmy. Bez wchodzenia w żadne polityczne sprawy. Na spotkaniach było ustalone, że opowiadamy przede wszystkim o naszych przeżyciach. Dostałam jednak do wniosku, że trzeba też mówić o tym, co się działo w obozie Ravensbrück, a co nie było moim ani innych więźniarek popowstańcowych udziałem, czyli o tajnym nauczaniu, o eksperymentalnych operacjach na więźniarkach, o działaniu drużyny harcerskiej „Mury”, o wzajemnej pomocy, o życiu religijnym. Nasze wspomnienia powinny być pretekstem do rozszerzenia tematu o to, co się tam działo. Skąd ma się młodzież dowiedzieć, jeśli większości długoletnich więźniarek już nie ma na świecie. O tym, że więźniarki na przykład pisały wiersze, o tym, że były plastyczki, które robiły z trzonków szczonek do zębów różne figurki, krzyżki, różańce z chleba. Wydaje mi się, że o tym też trzeba mówić. One traktowały to jako odskocznik od beznadziei, by nie poddać się rozpacz, poniżaniu, nędzy, głodowi. To niepoddawanie się i znalezienie celu jakiegoś działania, chociażby przemieszania zupy czy w ogóle zdobycia jedzenia dla słabszych, wiadomości pocieszających więźniarki, że zbliża się koniec wojny. Trzeba znaleźć taki cel, żeby przeżyć, żeby się nie załamać. Tak samo jest w naszym życiu codziennym.

Nie były to łatwe spotkania. Bywało bardzo różnie. Przed każdym takim spotkaniem z klasą niemiecką była rozmowa z nauczycielami. Zdarzało się, że nauczyciele mówili, że ich rodziny miały podobne przeżycia, kiedy wyruczano ich z Mazur czy Śląska. Wtedy robiło się niemiło. Ponadto w każdej grupie są tacy, którzy słuchają i zadają potem pytania świadczące o tym, że nie tylko się interesują, lecz i coś wiedzą, i tacy, którzy zachowują się niewłaściwie, nie wykazują zainteresowania.

Uważam, że pytania dotyczące tego, czy przebaczam, są nie na miejscu, bo bardzo trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. To nie w tych prostych kategoriach. Ja chcę wierzyć w to, że Niemcy są w tej chwili inni, tak jak i my jesteśmy inni. Ale trzeba pamiętać i mówić. Na polskiej tablicy w Muzeum Ravensbrück ufundowanej przez byłe więźniarki i powołanej w 1966 roku przez papieża Jana Pawła II znajduje się napis: „Jeśli echo ich głosów zamilknie – zginiemy”. Nie wolno dopuścić do tego.

Od kilkunastu lat, ze względu na to, że nas, byłych więźniarek i byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jest coraz mniej, do prac w klubach, Miejscach Pamięci, muzeach obozowych, angażowane są kolejne pokolenia, aby nie zapomnieć tego, co było i przyczyn tego zła. Aby pokolenia kolejne bronili się przed nieważnością i przemocą. Jest to ważne, tym bardziej że toczą się wojny na świecie. Blisko nas, w Ukrainie, znowu ludzie cierpią, giną – jak długo jeszcze?

W 2023 roku przemawiała Pani na obchodach Dnia Pamięci Więźniów Obozu Duląg 121 współorganizowanych przez Muzeum Duląg 121 na terenie byłego obozu. Czym dla Pani jest to miejsce?

Jest to jest miejsce, w którym byłam blisko z objęciem rodziców, w którym próbowano nas rozdzielić. Odzyskanie ojca z tego rozdzielenia i ten strach. Słyszałam krzyki rozłączających rodzin. Dodatkowo w tym transporcie, którym wyruszyliśmy z Pruszkowa, po raz ostatni widziałam ojca. Z tego transportu trafiłam do Ravensbrück. To ma szczególne znaczenie, to było miejsce, gdzie byłymy jeszcze we trójkę. Widzę ojca i mamę, widzę ich, jak zamknę oczy.

Wiem też, że byli niezwykle odważni ludzie i organizacje udzielające pomocy tysiącom więźniom w tym obozie przejściowym. Ważne jest, aby

12. Grażyna Chrostowska (1921–1942) – poetka polska, działaczka podziemia w okresie II wojny światowej, należąca do pokolenia Kolumbów, więźniarka Ravensbrück, gdzie została rozstrzelana razem ze swą siostrą Apolonią.

13. NKWD (Narodny komissariat wnutriennich dzieł), Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych – centralny organ państwowy w sowieckiej Rosji (od 1917 r.) i ZSRW (do 1946 r.), potocznie policja polityczna.

14. Stefan Grot-Rowecki (1895–1944) – generał dywizji Wojska Polskiego, dowódca wojskowy i teoretyk wojskowości. Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej od czerwca 1940 do lutego 1942, dowódca Armii Krajowej (komendant Sił Zbrojnych w Kraju) od 14 lutego 1942 do 30 czerwca 1943. W 1943 pojmany przez Niemców i tuż po wybuchu Powstania Warszawskiego zgładzony w Sachsenhausen.

15. Polska Partia Robotnicza (PPR) – partia komunistyczna utworzona w styczniu 1942 r.

16. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) – partia komunistyczna utworzona w grudniu 1948 r. przez połączenie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Realizowała ideologię marksizmu-leninizmu. Miała charakter

17. Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – organizacja ideowo-polityczna działająca w Polsce w latach 1948–1957, realizowała politykę partii komunistycznej wobec młodzieży.

18. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacja kombatancka zrzeszająca byłych żołnierzy z regularnych formacji wojskowych, organizacji zbrojnych walczących o niepodległość Polski, organizacji konspiracyjnych walczących w okresie 1939–1945, więźniów obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej, działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, a także wdowy i sieroty po poległych lub zamordowanych.

ZBoWiD powstał 2 września 1949 r. Z przystąpieniem do niego miała problem większość byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy byli traktowani przez władze komunistyczne jako oddziały o jawnie antysowieckim charakterze.

Związek funkcjonował do 1990 r., a jego struktury przekształciły się w istniejący do dziś Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

19. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

KWIECIEŃ W MUZEUM DULĄG 121

12.04. g. 12.00 (Muzeum Duląg 121)
Spacer po terenie dawnych Warsztatów Kolejowych i obozu Duląg 121. Prowadzenie: dr Szymon Kucharski. Zapisy: www.evena.pl

18.04. g. 15.00 (Muzeum Duląg 121)
Mity „Ziem Odzyskanych” – wykład prof. Karoliny Ćwiek-Rogalskiej z Instytutu Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk oraz autorki książki „Ziemia. Historie odzyskiwania i utraty”.

19.04. g. 14.00 (Muzeum Duląg 121)
Spotkanie z cyklu „Rodzinne niedziele z historią” – warsztaty dla rodzin z dziećmi. Zapisy: www.evena.pl

24.04. g. 18.00 (Muzeum Duląg 121)
Wieczór w muzeum cykl wieczornych warsztatów edukacyjno-artystycznych dla dorosłych. Zapisy: www.evena.pl

25.04. g. 15.00 (Muzeum Duląg 121)
Spotkanie promocyjne „Spacerownika po Parku Potulickich w Pruszkowie”.

26.04. g. 12.00
Spacer po cmentarzu żydowskim przy ul. Lipowej w Pruszkowie. Prowadzenie: Marian Skwara. Wejście bramą od ulicy Mordechaja Gutowicza.

Więcej informacji: www.dulag121.pl

Wiosenne nagrania

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



STRING ORCHESTRA KRZYSIA GÓRNIAK
Zgodnie z zapowiedzią uzyskaną w redakcji <Jazz Forum> najnowsza płyta Krzysia Górniak ma się ukazać cyfrowo 20 marca. My korzystamy z egzemplarza dołączonego do lutowego nr tego magazynu (tylko dla prenumeratorów).

Interesującym się naszą sceną jazzową tą postacią gitarzystki zapewne nie jest obca, tym bardziej, że funkcjonuje na niej od ponad 30 lat. Rodowita olsztynianka (9 lutego 1974) związana jest ze środowiskiem warszawskim, gdzie mieszka od lat. Absolwentka uczelni muzycznej przy ul. Bednarskiej 11, ale także magister filozofii na Uniwersytecie Warszawskim (2000 r.) oraz Magister Sztuki na Wydziale Jazzu w Grazu (Austria) w klasie gitary jazzowej. A ponieważ kończyła liceum plastyczne (w 1993) w Warszawie oraz brała udział w licznych warsztatach jazzowych, to jest bodaj najbardziej edukowaną artystką jazzową. Prowadziła też w stolicy klub jazzowy oraz przez dwa sezony kierowała Studium Nagraniowym S-1 im. Lutosławskiego przy ul. Woronicza oraz Studium Nagraniowym im. Osieckiej przy ul. Myśliwieckiej. Czyli oprócz solidnej edukacji muzycznej i plastycznej (także własne wystawy malarskie) posiada doświadczenie menadżerskie. Dodajmy: jej namietnością jest żeglowanie na własnym drewnianym katamaranie Otakoo oraz na łodzi polinezyjskiej PJOA (kadłub pomalowany na turkusowo), co dla dziewczyny z Mazur nic dziwnego.

Czy przekłada się to na działalność i dokonania artystyczne? I tak i nie – bo jej dorobek nagraniowy nie jest imponujący. Co potwierdza doroczna ankieta JF w kategorii <gitarar> - 17 pozycja. Ale skupmy się ostatnim osiągnięciu Górniak albumie STRING ORCHESTRA, o tytule nieco przewrotnym. Pomysł nagrania płyty z orkiestrą, z licznymi smyczkami okazał się okazjonalny – na 30 l. działalności Krzysia. Nagrano ją w jazzowym składzie: Krzysia Górniak – gitara; Michał Jaros – kontrabas; Marcin Jahr – perkusja. Do nagranych materiałów – 8 kompozycji dołożono smyczki: Malwina Hendzel i Małgorzata Kucharek – skrzypce oraz Jagienka Jaskólska – altówka i Zuzanna Konstantynowicz – wiolonczela. Całość to utwory powtórnie wykorzystane z własnego repertuaru, oczywiście na nowo zaaranżowane zrealizowane (nagranie, miks i mastering) przez Jeremiasza Hendzla z którym to artystka pracuje od pewnego czasu.

Lektura na kwiecień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



HŁASKO BARDZO WCZESNY
Podobno do Marku Hłasce nigdy nie za wiele. I wydawnictwo Iskry trzyma się tej zasady bo na rynku niedawno ukazał się następny tomik (w wym. 13 x 20 cm) z serii jego dorobku literackiego. Nasi stali Czytelnicy pamiętają jego poprzednie tomiki: „Palce ryż każdego dnia”; „Piękni dwudziestolenni”; „Wszyscy byli odwrócenii”; „Sowa. Córka piekarza”, czy „Cmentarze”; „Drugie zabicie psa”; „Nawrócony w Jaffie”. Wydawanych od roku 2019 tomików było więcej i z wyjątkiem drukowanych w prasie fragmentów „Wilka” czy „Listów z Ameryki” ta publikacja pn. „Felietony” zamyka całość jego twórczości. To 23 felietony oraz 4 opublikowane w izraelskim dzienniku „Maariv” – rzecz jasna przetłóżone na jęz. polski.

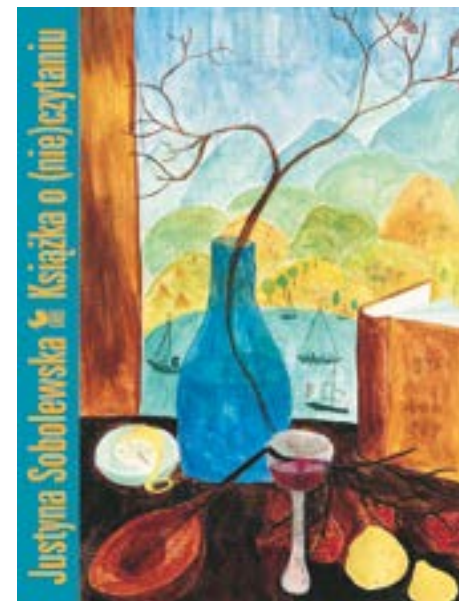
Specjalista od Hłaski Radosław Młynarczyk zebrane felietony sytuuje w czasie i lekturę zaczynamy od prac opublikowanych w „Trybunie Ludu” – o czym mało kto wiedział. To „Lis Przechera – Kątna” i „Niedaleko od Wrocławia” pierwsze korespondencje wówczas 18-letniego Hłaski prawdopodobnie zamówione przez redakcję, nieco przegadane (jak wiele jego opowiadań) i niezbyt „zgrabne” literacko. No, cóż każdy kiedyś debiutował. Z motywami poprawności politycznej (liczne wtręty o socjalizmie czy komunizmie) – tak się wtedy w 1953 r. pisało. Młody pisarz robił szybkie postępy i jakość tekstów poprawiała się z roku na rok. Także tematy dobieierał sobie sam – w okresie pracy dla tygodnika „Po Prostu”. Nie było już wskazówek: towarzyszu, młody kolego – pojedziecie tu i tam, i zrobicie z tego reportaż. Ten zestaw dla „Po Prostu” (1955) jest znakomity, ponad czasowy (to cecha pisarska Hłaski) z mocnymi, coraz bardziej krytycznymi uwagami na temat sytuacji gospodarczej i społecznej społeczeństwa. Np. niektóre teksty są sarkastyczne

i mocno krytyczne – te o gdańskim Teatrze Bim-Bom, Dostojewskim czy o zachwycie nad filmem „Rio Escondido”. Z niektórych tekstów, m.in. o Dostojewskim (austriacki „Die Weltwoche” – do którego w 1965 r. popełnił kilka tekstów) wynika znaczne odczytanie autora, co przeczy tezie, że młodego pisarza interesowały tylko panienki i alkohol. Lub odwrotnie. Mocno krytykuje syte niemieckie społeczeństwo niemieckie i jego upodobania do kiczowatych filmów. Krytykując zasadę emisji wielominutowych bloków reklamowych o debilnym poziomie przed seansami kinowymi, co nawiasem mówiąc jest zmorem dzisiejszych pokazów kinowych. Także teksty (zima 1959) dla gazety izraelskiej, choć poświęcone np. obyczajom w taniach hotelach niemieckich mają mocny rys obserwacji socjologicznej, są świetnie napisane – niemal interwencja prasowa lub materiał na scenariusz filmowy. Sumując – jeszcze raz, większość tekstów ma walor ponadczasowości.

Marek Hłasko FELIETONY. Wyd. Iskry 2025; str. 250; bez ilustracji; skrzydełka; opr. miękka; cena 49,90 zł.

Nowości wydawnicze

Grażyna Siczek - publicystka



SĄ TACY, CO ZJADAJĄ KSIĄŻKI
I nie chodzi tu o tak zwanych „pożeraczy książek” w rozumieniu ich zatrącenia się w czytaniu, tylko o komentatorów papierowych stron. Są tacy i to jest udowodnione, o czym przekonuje Justyna Sobolewska w swojej „Książce o (nie)czytaniu”. Jedni wolą starodruki, inni nowości. Czy zjadane są również audiobooki i czytniki, Sobolewska nie pisze. Z autorką spotkał się już w tej rubryce „Głos Pruszkowa” jakiś czas temu, kiedy pisałam o książce „Miron, Iliu, Kornele, opowieść biograficzna o Kornelu Filipowiczu”. Justyna Sobolewska jest wnuczką Jadwigi Stańczykowej, niewidomej pisarki, poetki, przyjaciółki Mirona Białoszewskiego.

Aktualną książkę docenią miłośnicy literatury wszelakiej, a tacy, mam nadzieję czytają tę rubrykę. Nie-miłośników zaś może zachęcić do większego zanurzenia się w czytelnictwo, bowiem z każdej strony

pisanego tekstu przebija miłość autorki do literatury i wielkie jej znanstwo.

Gdzie czytamy? Gdzie się da. W łóżku, w wannie, w pociągu, w metrze, przy jedzeniu, na ławce w parku, na skałach nad morzem, na łące, na spacerze, w szafie, pod kołdrą. Szczególnym miejscem, myślę, że ogólnie znanym jest czytanie w toalecie, niektórzy mają tam specjalnie zamontowane półki na – bywa czasem – opasłe tomiska pochłaniane, zanim domownicy zaczną domagać się zwolnienia zakątką.

Mazanie po książkach, dopisywanie uwag na marginesach, podkreślanie na kolorowo albo wężykami, zaginanie rogów są niewątpliwą dewastacją, ale świadczą o dogłębnym wnikaniu w treść, nikt pobieżnie przerzucający strony tego nie robi. Wzrost tempa życia narzuca to pobieżność. Coraz częściej tekst skanuje się wzrokiem, przeskakując się po nim, coraz mniej czasu poświęca się na „głębką uwagę” kosztem płytkiej hiper-uwagi. W tym kierunku podąża świat i nikt tego nie zatrzyma.

Jako zakładki służą bardzo różne, czasem dziwne rzeczy: reprodukcje, rachunki, pocztówki, bilety. Jan Gondowicz (też kiedyś obecny w tej rubryce) mawiał, że najdoskonalszymi zakładkami są kocie wąsy, oczywiście nie te brutalnie wyrwane drącemu się zwierzęciu, ale te, które same wypadły. Do tego trzeba mieć jednak kilka kotów.

Powracanie do książek po raz drugi, a nawet trzeci daje możliwość odczytania tekstu na nowo, skonfrontowania się z sobą samym sprzed lat. Zmieniamy się, a wraz z nami zmienia się odbiór czytanych książek. Przeciwnieństwem powracania do tekstów jest ich zapominanie. I tu znajduję pocieszenie. Okazuje się bowiem, że zjawisko zapominania książek jest dość powszechne i nie należy się nim przesadnie martwić.

Popularne stały się wycieczki organizowane śladami znanych twórców, trochę zależne od mody na danego pisarza. Podąża się śladami Hemingwaya, Franza Kafki, Faulknera, Wiktora Hugo, Goethego, Marii Konopnickiej. Szczególne zainteresowanie się twórcą wzrasta często po ukazaniu się biografii tego autora, albo filmu o nim. Odpowiadając miejsca literackie zderza się wyobraźnię czytelnika z rzeczywistością. Bywa różnie, czasem czeka rozczarowanie. Dom Karen Blixen na farmie w Kenii okazuje się malutki, zupełnie niepodobny do okazałej rezydencji, w której kręcone były zdjęcia do filmu „Pożegnanie z Afryką”.

Jerzy Pilch przywiązywał wielką wagę do pierwszego zdania zarówno w swoim piarstwie, jak i przy doborze książek do czytania. Uważał, że pierwsze zdanie ustawia całą rzecz. Nie powinno być banalne, powinno zainteresować, zachęcić do dalszego czytania. „Markiza wyszła o piątej” - uchodziło za dobry przykład banalności. Początek „Popiołów” Stefana Żeromskiego: „Ogary poszły w las” skrytykowała Wisława Szymborska jako nie informujące o niczym, wydziwiała. Równie ważne bywa także ostatnie zdanie zamykające całość. Ułożenie jego, podobnie jak pierwszego wymaga niemałego kunsztu twórcy.

I taka jest ta książka: o wielu książkach, o wielu pisarzach, o anegdotach z nimi związanych, o wielu tajemnicach, o których się nie wiedziało. Pisana jest przystępnie, trochę z humorem, a okładkę, na której widnieje „Martwa natura z książką i krajobrazem” Ewy Kuryluk ma prześlizną. Dobra zachęta do sięgnięcia po nią.

Justyna Sobolewska – Książka o (nie) czytaniu, wydawnictwo Iskry, rok wydania 2025, brak ilustracji, stron 303, okładka miękka ze skrzydełkami, cena 49,90 zł.

„Nie jesteśmy tylko sklepem, jesteśmy sąsiadami” – rozmowa z Rafałem Kowalczykiem, Dyrektorem Regionu Sprzedaży w Kauflandzie, o nowym marceie Parzniewie.

Głos Pruszkowa: Pani Rafale, zaczynając od tego, co najbardziej odczuł kierowcy, a co niekoniecznie ma kod kreskowy. Mowa o ulicy Opatrzności. Dlaczego sieć handlowa decyduje się na budowę drogi gminnej?

Rafał Kowalczyk: Odpowiedź jest prosta. Wiedzieliśmy, że otwarcie marketu o powierzchni 2000 m² to potężny generator ruchu. Budowa odcinka od ul. Wolności do ul. Działkowej była dla nas naturalnym elementem inwestycji. Nie chcieliśmy, żeby nasza obecność obciążała lokalną infrastrukturę, wręcz przeciwnie. Dzięki budowie nowej ulicy mieszkańcy zyskali lepsze połączenie z Pruszkowem i pośrednio ze stolicą, a nasi klienci komfortowy dojazd. To fundament bycia dobrym sąsiadem. Najpierw dajesz coś od siebie, potem zapraszasz do środka.

GP: Przez ostatnie tygodnie przed otwarciem światła w marceie paliły się do późna, ale drzwi były zamknięte. Mieszkańcy zastanawiali się: co tam się dzieje, skoro budynek już stoi?

RK: To był nasz najbardziej intensywny czas, taki dwutygodniowy sprint „za zamkniętymi drzwiami”. Gdy tylko budynek został oddany do użytku i otrzymaliśmy stosowne dokumenty, ruszyła wielka operacja logistyczna. Ustawiliśmy regały, skonfigurowaliśmy systemy. Dopiero potem zaczęło się wielkie zatowarowanie. To niesamowity widok, gdy pusta hala z godziny na godzinę zaczyna przypominać prawdziwy market, który klienci zobaczyli w dzień otwarcia.

GP: Przy takiej skali pewnie nie brakuje nerwów?

RK: Wyzwał jest mnóstwo. Z jednej strony mamy „papierologię” – pozwolenia, terminy administracyjne, formalności, których nie da się przeskoczyć. Z drugiej logistykę. Wystarczy, że jeden transport z elementami wyposażenia z zagranicy śapie opóźnienie, a cały nasz harmonogram sypie się jak domino. Wszystko musiało zagrać dokładnie w ten styczniowy czwartek o poranku.

GP: Skoro już zaprosiliśmy mieszkańców do środka – kto ich tam wita? Plotka głosi, że kadrowo to niemal w stu procentach „nasi”.

RK: To nie plotka, to fakty. Około 90-95% naszego zespołu to mieszkańcy bezpośredniej okolicy: Pruszkowa, Parzniewa i Brwinowa. Bardzo nam na tym zależało. Rekrutacja trwała miesiącami, spotykaliśmy się z ludźmi niemal co tydzień. W zespole są zarówno osoby z doświadczeniem w handlu, jak i młodzi ludzie, dla których praca w Kauflandzie często stanowi pierwszy krok w pracy zawodowej. Chcieliśmy, żeby kasjerzy czy pracownicy obsługujący ladę tradycyjną byli osobami, które nasi klienci znają z sąsiedztwa. To skraca dystans i buduje zupełnie inną atmosferę zakupów.

GP: Podobno przed premierą pozwoliliście pracownikom na coś nietypowego – zaproszenie rodzin na zaplecze?

RK: Tak, i to było jedno z najbardziej emocjonalnych wydarzeń. Dzień przed oficjalnym otwarciem sklep tętnił życiem, ale nie komercyjnym. Pracownicy pokazywali swoim bliskim, gdzie będą spędzać dzień, jak działa nasza logistyka „od kuchni”. To zbudowało ogromną dumę w zespole. Chcemy, żeby nasi ludzie czuli, że to też ich miejsce, a nie tylko hala z logotypem.

GP: Przejdźmy do konkretno, które lądują w koszykach. Co w Parzniewie schodzi najlepiej? Bo słyszałem, że zapach wędzarni przyciąga uwagę.

Wywiad z Rafałem Kowalczykiem, Dyrektorem Regionu Sprzedaży w Kauflandzie, o nowym marceie w Parzniewie




Po lewej stronie stoi Rafał Kowalczyk Dyrektor Regionu Sprzedaży w Kauflandzie oraz Adam Twardowski Menedżer Marketu w Parzniewie.

RK: To prawda, własna wędzarnia to rzeczywiście wyróżnik. To rzadkość w sklepach tej skali. Klienci od razu to wyczuli, i to dosłownie. Szyńka czy polędwica są jeszcze ciepłe, kiedy trafiają na ladę, a ludzie szukają smaku, który pamiętają z dzieciństwa. Słyszymy również bardzo pozytywne komentarze o naszym kurczaku z różną. Umówmy się, wielu z nas wra-

ca z pracy w Warszawie czy Pruszkowie po prostu zmęczonych. Wtedy świadomość, że pod domem czeka gotowy, gorący i chrupiący obiad dla całej rodziny, jest na wagę złota.

GP: A jak reagujecie na opinie, że sklepów w okolicy jest już sporo? Co Kaufland daje Parzniewowi, czego nie mają inni?

RK: Dajemy przestrzeń i czas. Nasza sala sprzedaży została zaprojektowana tak, żeby nikt nie musiał przepychać się wózkami. Szerokie alejki, nowoczesne kasy i jasny układ sprawiają, że zakupy nie są karą, a wygodnym punktem dnia. Widzimy to w wynikach. Zainteresowanie przeszło nasze oczekiwania, co tylko potwierdza, że lokalna społeczność czekała na tak nowoczesny punkt.



Brwinów 1946

- Historia prawdziwa



Foto - ze zbiorów autora

Grzegorz Przybysz - dziennikarz, publicysta, regionalista
Foto - Internet

Było lato. Pogoda tego roku była wyjątkowo piękna, było słoneczne, ciepło i pogodnie a niekiedy burzowo, jak to latem. Nawet brwinowscy harcerze z 29 męskiej drużyny ZHP, szybko się zorganizowali i wyjechali na drugi już obóz powojenny, tym razem nie nad morze, lecz nad jezioro Drwęckie koło Ostródy.

Tymczasem kraj był dopiero co po sfałszowanym referendum i pogromie żydowskim w Kielcach, więc w całej Polsce aż wrzało. Najgorzej było na północno-wschodnich rubieżach. Tam wojna jeszcze się nie skończyła. Żołnierze podziemia z WiN-u i NSZ-tu, chowając się pośród lasów i jezior, ciągle siali terror i śmierć wśród wrogich sobie komunistycznych władz, a także pośród miejscowej, bogu ducha winnej ludności.

Podobnie działo się w południowo-wschodniej części Polski, w samym rogu kraju, gdzie ukraińskie bandy UPA i OUN-u, grasowały w Bieszczadach sięgając wokół terror, śmierci i wzniciając pożogę wielu wsi. Podobnie działo się na zachodzie kraju, na tak zwanych Złemiach Odzyskanych, gdzie pohitlerowski Wermolt prowadził skrytą dywersję i sabotaż.

W centrum kraju było nieco spokojniej, aczkolwiek zdarzały się od czasu do czasu rabunki i napady prawie we wszystkich powiatach. W Brwinowie też nie było spokojnie. Tuż po wyborach referendalnych 30 czerwca 1946 roku, ograbiono w nocy miejscowy sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i obrabowano przychodnię Kasy Chorych przy ulicy Szkolnej. Kilka dni później ponownie okradziono kościół w Podkowie Leśnej i zamordowano kierowniczkę technikum budowlanego w Brwinowie, mieszkankę Podkowską.

W sobotę 20 lipca, tuż po 8.00 rano, wójt Brwinowa Jan P. otrzymał urzędowe pismo sygnowane podpisanymi ważnymi urzędnikami państwowymi: - Ministra Skarbu RP Stanisława Mikołajczyka i Edwarda Osóbki-Morawskiego z Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Pismo było zaopatrzone w pieczęcie, numer i jaskrawy stempel - Ścisłe Tajne. Po przeczytaniu i wykonaniu - Zniszczyć.

- Co to jest? Ki diabeł?! - Z tego rodzaju dokumentami wójt nigdy nie miał jeszcze do czynienia. Kopertę dostarczył mu przed chwilą goniec motocyklowy, podobno z Pruszkowa.

Wójt wszedł do gabinetu i ostrożnie rozparwał złotą kopertę. Przez chwilę sylabizował nieporządnie tekst, gdy nagle poderwał się z miejsca jak oparzony, zaklął soczyście i wybiegł z gabinetu.

Więć rozeszła się po całym Brwinowie lotem błyskawicy. Będzie wymiana pieniędzy...!!!!

Z treści urzędowego pisma wynikało niezbitcie, że na mocy rozporządzenia najwyższych władz państwowych, w dniu 21 lipca 1946 roku, przybędą do Brwinowa pełnomocnicy Ministra Skarbu, w celu dokonania wymiany obowiązującej waluty na nowe bilety bankowe. Wymianę należy przeprowadzić niezwłocznie i dyskretnie z uwagi na bliską działalność reakcyjnego podziemia. Obowiązek powiadomienia

mieszkańców spoczywa na burmistrzu lub wójcie. Każdy burmistrz lub wójt powinien zabezpieczyć odpowiedni lokal i zagwarantować przeprowadzenie akcji w terminie nie dłuższym niż dwie, trzy godziny. Powód - pełnomocnicy muszą jeszcze przeprowadzić w tym dniu wymianę w kilku sąsiednich miejscowościach, i w związku z tym zalecany jest największy pośpiech. Prawo do wymiany nie przysługuje wyrokomcom, volksdeutlichem, obywatelom dawnej III Rzeszy Niemieckiej oraz zdrąjom Narodu Polskiego.

Wójt Brwinowa Jan P. był człowiekiem zdyscyplinowanym. W ciągu jednego dnia zdołał powiadomić wielu mieszkańców wysyłając gońców, telefonując i rozklejając po miasteczku dziesiątki plakatów, ba, nawet poprosił księdza proboszcza by na wieczornej i porannej mszy ogłoszono, że w remizie strażackiej odbędzie się wymiana pieniędzy.



Następnego dnia była niedziela. Błędym świtem nim jeszcze się rozwidniło, na ulicy Pszczelińskiej, w obłokach kurzu, pojawili się duży samochód ciężarowy Opel Blitz, za nim czarny Mercedes i wojskowy, pominięci motocykl BMW z przyczepą i polską flagą przymocowaną do kosza. Wszystkie trzy pojazdy zatrzymały się tuż przed wejściem do remizy strażackiej, o czym szybko powiadomiono komendanta i wójta Brwinowa, Jana P.

Godzinę później przystąpiono do realizacji wymiany. Na stopniach samochodu stanął młody człowiek w granatowym berecie, eleganckich bryczesach i butach z cholewami. Wygłosił przemówienie: - Obywatelu Brwinowa! Prosimy o zachowanie spokoju i porządku. W ciągu kilku godzin wymiana będzie skuteczną. Proszę by wszyscy stanęli w koleje i ułożyli banknoty według wartości nominalnej. Wymiana odbywać się będzie w relacji sto złotych za jednego nowego złotego, czyli za stare sto złotych, otrzymujemy się jeden nowy złoty! Za starą jedną złotówkę dostajemy jeden grosz, ale monet na razie nie wydajemy. Prosimy pospieszyć się, ponieważ dalsze wsie i miasta czekają, a my nie możemy jeździć tu po nocy!

Z samochodu zaczęto wynosić podłużne skrzynki. Po środku sali remizy ustawiono długi stół od ping-ponga, przymieszono krzesła i kilka ław. Za stołem zasady proponowane do pomocy trzy młode kobiety, żony tutejszych milicjantów i strażaków, co wzbudziło w koleje zaufanie i zadowolenie. Pozostali trzej pełnomocnicy zajęli się wydobywaniem ze skrzynki nowych banknotów i ladowaniem starych. Wszyscy mężczyźni byli uzbrojeni, co nie budziło specjalnie zdziwienia. Tymczasem z każdą chwilą rosła temperatura wymienionych banknotów. Urzędnicy pracowali bardzo sprawnie. Oddawanych do wymiany banknotów prawie wcale nie liczyli. Pytali się tylko - ile tego jest, i wrzucali je do skrzynki oraz pustych worków, po czym szybko i błyskawicznie wydawali w zamian nowe bilety.

Stojąca kolejka przed remizą oglądała nowe pieniądze. Wszystkie były małego formatu. Dziesięciolotowy banknot był nieco mniejszy od jednodolarówki. Niby ładny rysunek, numery, brak tylko było znaków wodnych i papier był jakiś taki litych. Ale wiadomo że jest dopiero co po wojnie i kto by tam bawił się w znaki wodne i grubszy papier. Tak w każdym razie tłumaczyli zwabionym mieszkańcom Brwinowa urzędnicy prowadzący wymianę.

Akcja wymiany pieniędzy powoli dobiegała końca. Wysłannicy ministra skarbu coraz niecierpliwiej spoglądali na zegarki i wyraźnie szykowali się do odjazdu. Młodzieniec w bryczesach ponaglał: - Obywatelu, prosimy o pośpiech. Mamy jeszcze wymianę w trzech miejscowościach. Tam przecież też ludzie czekają i się niecierpliwiają.

Worki i skrzynki ze starymi banknotami wrzucono pośpiesznie na pakę Opla i w bagażnik Mercedes-a. Chętnie pomagali w tym młodzi strażacy, zuchy brwinowskiej OSP, co zostało uhonorowane zapłatą w kilku nowych banknotach. Cała akcja trwała niespełna 8 godzin. Kierownik ekipy, wysoki starszy pan o zamysłonym obliczu, wyraził z tego powodu swoje uznanie wszystkim zebranym mieszkańcom, oraz osobście samemu wójtowi Janowi P. oraz sekretarzowi PPR Szymonowi F. Obiecał nawet podkreślić niezwykle zaangażowanie i zdyscyplinowanie mieszkańców w specjalnym raporcie do wojewody.

Późnym popołudniem czarny Mercedes, poprowadzony przez ciężkiego Opla i motocykl, ruszył w dalszą drogę. Wychylny z samochodu kierownik ekipy przyjaźnie kiwał dłonią na pożegnanie. Mieszkańcy Brwinowa, cokolwiek uszczęśliwieni, rozchodzili się powoli do domów.

- Ludzie zawsze coś wyważają, co będzie. O tej wymianie, to słyszałem już kilka razy! - odezwał się gminny sekretarz PPR, Szymon F. - W powiecie to

niali pieniądze. Mieli do powiatu, przez Biskupice do Błonia jechać. O, patrzcie, takie pieniądze będziemy teraz mieć... Wójt pokazał sołtysowi kilka nowych banknotów.

- Co też mówicie wójcie? My tu nic nie wiemy. Nikogo u nas nie było. W gazetach też nic nie pisało!

Wójt wyraźnie zaniepokoił się. - Zadzwońmy do powiatu, może powiedzą nam co i jak? Może pełnomocników ktoś napadł? Żle nie śpi... Macie telefon? - Tak, taki na korbkę! Tylko trzeba się łączyć przez centralkę w Podkowie. ***

Następnego dnia w poniedziałek było nowe, polskie święto państwowe - święto Odrodzenia Narodowego 22 Lipca. Cały brwinowski rynek udekorowano i obwieszono polskimi i sowieckimi sztandarami oraz różnymi portretami, m.in. Bieruta, Rokosowskiego, Stalina, Lenina, Marksa i Engelsa, a z balkonu drugiego piętra domu Tobolki spuszczono ogromnego białego orła, ale bez korony. O dwunastej w południe miał się odbyć wiec. Na rynku zgromadziło się wielu mieszkańców Brwinowa i okolic a wśród tłumu krążyło dziesiątki tajniaków z WUB-u i PUB-u, szpicli i cywilnych wywiadowców. W pobliżu, na starym targowisku stało od rana całe mnóstwo oznakowanych, milicyjnych samochodów a w nich mundurowo funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej z paskami pod broda.

Wszyscy podejrzewali, że ta wczorajsza wymiana pieniędzy to była sprawa gangu Wilka, powszechnie znanego milicji złodzieja i oszusta rodem z Wołomina.

Protokoły przesłuchań mieszkańców Brwinowa i z okolicznych wsi pozwoliły odtworzyć przebieg całej akcji. Okazało się jednak, że to nie był Wilk. Okazało się, że sprawa szła była grubszymi nićmi. Po upływie kilku dni okazało się także, że oprócz Brwinowa, wymianę gotówki przeprowadzono jeszcze w trzech innych podwarszawskich miejscowościach, a przebieg akcji wszędzie był identyczny - najpierw przyjeżdżał motocyklista z ważnym listem, a później nadjeżdżał pełnomocnicy. Zawsze ponaglałi, spieszyli się i po kilku godzinach odjeżdżali z gotówką w samochodach.

Sprawę „wymiany” prokurator wojewódzki Kazimierz J. powierzył swojemu kuzynowi, młodemu śledczemu, porucznikowi Wojciechowi J. z komendy powiatowej MO w Pruszkowie. Milicjant, mało jeszcze doświadczony w rzemiosło śledczym, od razu chciał się wykazać i zabrał się do rzeczy aż nazbyt gorliwie. Najpierw wsadził do paki najbardziej znanych doliniarzy z czterech powiatów - warszawskiego, pruszkowskiego błonńskiego i grodzkiego oraz na wszelki wypadek Wilka z Wołomina. Potem aresztował wójta Brwinowa Jana P. bowiem podejrzewał go o współpracę z Wilkiem, oraz z oszustami i złodziejami z pruszkowskiego Zbikowa a także za narażenie i utratę znacznej kwoty pieniędzy z gminnej kasy. Porucznik znalazł podobno jakiś trop prowadzący do Warszawy, i gdy rozeszła się po stolicy fama o brwinowskim przekręcie, wszyscy przysnęli z Warszawy dekując się gdzieś na prowincji na długo i bez śladu.

Koniec końców, po kilku miesiącach śledztwa sprawę umorzono. Podejrzanych aresztantów w sprawie „wymiany” wypuszczono. Po roku wypuszczono także z grodzkiego więzienia wójta Brwinowa Jana P. który natychmiast podał się do dymisji a parę dni później powiesił się w swoim domu. Podobno nie mógł znieść upokorzenia i hańby jaka na niego spadła. Sekretarza partii PPR Szymona F. ukarano dyscyplinarną, która szybko uchylono. Młody porucznik milicji obywatelskiej Wojciech J. który prowadził śledztwo w tej sprawie, zginął niecały rok później w Bieszczadach. Podobno w potyczce z bandami UPA pod Jabłonkami, w trakcie zamachu na generała Karola Świerczewskiego. W międzyczasie cała afera „wymiany” utonąła w powodzi setek bieżących spraw kryminalnych. Aliści, po roku obliczono, że ofiarą oszustwa mogło paść około 900 mieszkańców Brwinowa i okolic. Do dziś nie wiadomo ile tak naprawdę stracili pieniądze. Sprawców nigdy nie złapano.

Prawdziwa wymiana pieniędzy odbyła się, ale dopiero cztery lata później. Nowe, polskie władze komunistyczne wydrukowały w ścisłej tajemnicy miliony banknotów o różnym nominalnie, głównie w Polsce, w Szwecji, Czechosłowacji i na Węgrzech. Wszystkie banknoty i bilon nosiły tę samą datę: - 1 lipiec 1948., i były przechowywane do godziny „0”, w dobrze strzeżonych magazynach wojskowych. Czas na wymianę był bardzo krótki, bowiem zaczął się 28 października a zakończył 8 listopada 1950 roku. Ta szybka i niespodziewana wymiana była prawdziwym krachem finansowym tak dla gospodarki państwa, jak i dla całego narodu. Oszczędności Polaków z dnia na dzień straciły 2/3 swojej pierwotnej wartości. Powszechnie mówiono w kraju, że to był „skok państwa na kasę”, a konkretnie - mocne uderzenie w odradzający się kapitalizm, jako że komuniści nienawidzili i nie tolerowali prywataty.

Tu także sprawców nie złapano.



W Dubaju



Foto - Mirosław Vainowski

Tekst & rys. - Tomasz Suwała, publicysta i bloger



Kwiecień ma to do siebie, że człowiek nigdy nie wie, czy właśnie zaczęła się wiosna, czy tylko zima zmieniała płaszcz na lżejszy. Wyszliśmy rano po bułki i wróciliśmy z przekonaniami, że świat znowu przyspieszył, tylko ja zostałem przy starej prędkości.

Stas siedział już pod sklepem. Siedział, to może za dużo powiedziałem - on raczej trwał. Przed nim stało piwo. Nie jego, oczywiście.

- To czyje? - zapytałem.
- Na razie niczyje - powiedział filozoficznie Stas. - Ale historia uczy, że własność jest pojęciem przejściowym.

Usiadłem obok. Stas popatrzył w telefon.
- Widziałeś? - mówi. - Na świecie znowu wojna.
- Kiedy nie była? - mówię.
- No tak - przyznał. - Ale teraz jest w Iranie. Stas wypowiedział „Iran” z takim namysłem, jak by to była dzielnica Radomia.

- I wiesz - dodał - przez to mamy problem.
- My obaj? - zdziwiłem się.
- Tak my - potwierdził Stas.

Z doświadczenia wiem, że kiedy Stas mówi „my”, to znaczy, że zaraz okaże się, iż to ja mam problem a on niekoniecznie.

- Pamiętasz tego gościa z biura podróży? - zapytał.

Pamiętałem. Nazywał się Mirek i prowadził biuro podróży, które było w istocie biurkiem, drukarką i kalendarzem z palmą.

- Bo on miał promocję - mówił dalej Stas i tu zrobił pauzę na napięcie się tego niczyjgo piwa.

- Jaką promocję?
- Dubaj.

- Dubaj?!
Stas potwierdził kiwnięciem głową.
- Stas - mówię spokojnie - my nie mamy pieniędzy na Zakopane poza sezonem, a ty mówisz „Dubaj”.

Stas machnął ręką.
- Właśnie dlatego promocja.

Okazało się, że ktoś anulował wycieczkę, linia lotnicza coś pomyliła, a Mirek stwierdził, że taniej będzie wysłać dwóch ludzi niż oddawać pieniądze.
- I wybrał nas? - zapytałem.

- Można tak powiedzieć, a dokładniej to ja nas zgłosiłem - odpowiedział Stas i dodał - Zapłacisz za nas po powrocie.

No jasne, na Stasia zawsze można było liczyć, szczególnie, kiedy wydaje nie swoje pieniądze.

Dubaj przywitał nas temperaturą, przy której nawet myśl o piwie zaczyna parować.

Stas wyszedł z lotniska, rozejrzał się po tych wszystkich szklanych pałacach i powiedział:
- Wiesz co? Tu to nawet Biedronka wyglądałaby jak ambasada.

Mieszkałiśmy w hotelu, który według folderu był „kameralny”. To znaczy miał trzy piętra i klimatyzację, która działała jak filozofia Stasia - niby coś robi, ale nie wiadomo co.

Pierwszego dnia Stas próbował kupić piwo w hotelowym barze.

- Ile?! - krzyknął.

Sprzedawca powiedział cenę.

- Za tyle to u nas jest skrzynka i jeszcze zostaje na śniadzia. Poszukamy na mieście.

Sprzedawca szybko wyprowadził nas z błędu. To kraj muzułmański i sprzedaż, i spożywanie alkoholu jest surowo wzbronione. Można go kupić tylko w hotelowych sklepach i spożywać w zaciszu swoich pokoi.

- To po co my tu przyjechalimy? - zapytał smutno Stas.

Spojrzałem znacząco na Stacha. Przecież to on nas tutaj zapisał i do tego za nieswoje pieniądze. Drugiego dnia w hotel obok uderzył dron. Okazało się, że Trump zaatakował Iran a Iran atakuje sojuszników Trumpa na Bliskim Wschodzie. Tak

czulem, że jak Stas coś załatwi to nie obejdzie się bez przygód. Chcieliśmy jak najszybciej wracać, ale zamknięto lotnisko w Dubaju.

- Spokojnie - powiedział Stas - na pewno nas stąd ewakuują, zadzwoni do naszego konsulatu i się dowiedzą.

Zadzwońiłem i dowiedziałem się, że jesteśmy tutaj na własną odpowiedzialność, bo nie usłuchaliśmy ostrzeżeń wydanych przez MSZ. Więc teraz musimy sobie radzić sami. MSZ pomaga tylko tym, którzy słuchają ostrzeżeń.

- Im już nie trzeba pomagać - Posumował Stas.

W hotelu zaroilo się od gości, którym odwołano loty. Ktoś krzyknął, że za kwadrans będzie odlatywał samolot ewakuacyjny. Pobiegli tam głównie przedstawiciele czarnej Afryki, pobiegliśmy i my. Przy wejściu do samolotu czarny steward zatrzymał nas coś nam tłumacząc w nieznanym nam narzeczu. Stas jednak przetłumaczył:

- On mówi, że się nazywa Mombasa i pewnie chce, żebyśmy też się przedstawili.

Nie wiem po co, skoro w ręku trzymał nasze paszporty, ale OK, ukłoniliśmy się ładnie i każdy z nas podał swoje imię i nazwisko. Po kilku godzinach lotu, wysiedliśmy z samolotu. Nad budynkiem lotniczego terminala był wielki napis: „KENYA AIRWAYS WELCOMES YOU TO MOMBASA”

Stas tylko spytał:
- Piwo wzięłeś?
- Tu już wolno pić - odpowiedziałem wciąż oszołomiony.

Komentować można na:
www.piorkiemtomkas.blogspot.com



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz nadziei płynącej z odradzającego się życia.

Niech ten wyjątkowy czas napełni Państwa serca radością, życzliwością i optymizmem, a wspólne chwile spędzone w gronie najbliższych przyniosą wiele ciepła, wzajemnej bliskości oraz wytchnienia od codziennych trosk.

Życzymy, aby nadchodząca wiosna była czasem nowych sił, pomyslności oraz realizacji wszelkich planów - zarówno osobistych, jak i tych podejmowanych dla dobra naszej lokalnej wspólnoty.

Radosnych, spokojnych i pełnych nadziei Świąt Wielkanocnych!

Karol Chlebiński
Przewodniczący
Rady Miasta Pruszkowa

Piotr Bąk
Prezydent
Miasta Pruszkowa



Wojna na Bliskim Wschodzie



Foto - Tomasz Malczyk

Barbara Gajo - publicystka
Foto - Wikipedia

Mark Twain: „Bóg stworzył wojnę, aby Amerykanie uczyli się geografii”.
Prawdą też jest, że wypowiedział się i tak: „Zanim prawda włoży buty, kłamstwo obiegnie Ziemię”.

A w tym wypadku kłamstwo dotyczy działań czy to terrorystycznych, czy wojennych gdzie dzieci placą najwyższą cenę: kalectwa, lub utraty życia. W XXI w. świat nie chce być wmanewrowany w wojnę, którą rozpoczął Izrael, a dołączyła Ameryka. Pierwszy tydzień tej decyzji kosztował Stany ponad miliard USD. Zdaje się, że nie do końca prezydent miał wyobrażenie jakie to może mieć skutki geopolityczne, ekonomiczne i społeczne. Przez ponad dwa lata oglądaliśmy doniesienia o gehennie w Strefie Gazy, bo działania Izraela

doprowadziły do klęski humanitarnej, bo nie pozwolono dotrzeć konwojom z żywnością i lekami. Kto najbardziej ucierpiał? Oczywiście dzieci i ludność cywilna. Szacuje się, że od pocisków i z głodu zginęło ok. 18 – 20 tys. palestyńskich dzieci. Teraz w 2026 r. Izrael bombarduje Liban, chociaż głosił zagrożenie regionalne ze strony Iranu. Tam był Hamas, tu - broń atomowa. W Iranie w pierwszym tygodniu konfliktu zbombardowano szkołę unicestwiająca uczennice i nauczycieli.

Martin Demirov: „Zbrodniarze z Izraela i USA celowo zamordowali 168 dziewczynkę w Iranie Południowym w Szkole Podstawowej w Mina w wieku 7- 12 lat. Zabite i ranne wyciągano ze zgliszcz bo szkołę zamieniono w gruzy. Straszliwe wrażenie pakowanych do worków ciał oraz rannych i okaleczonych, wijących się w męczarniach ofiar”.

Ze strony atakujących kłamliwe tłumaczenie o pomyłce irańskiej obrony przeciwlotniczej (logistyka zawiodła).

Kłamstwem było tłumaczenie przy zbombardowaniu szpitala Al – Ahil. Tę placówkę medyczną Anglicy założyli jeszcze w 1890 r. Izrael najpierw dokonał zabicia, zniszczenia, a potem dezinformował kampanią propagandową.

Zastanawiające: dlaczego ta szkoła w Mina? To nie przypadkowy obiekt. Utworzona została dla dzieci oficerów i żołnierzy Korpusu Strażników Rewolucji. Priorytet mają tam córki wojskowych IRGC Navy/NEDSA. Taki mord to przecież cios w morale wojskowych terazniejszych i przyszłych bojowników.

Zabili córki tych, którzy bronią kraju przed imperializmem. Falszywe wykryty, współzucie, podobnie jak w przypadku zapomnianego już makabrycznego unicestwienia dzieci przybyłych na rozpoczęcie roku szkolnego w Bieslanie, w Osetii, zapomnianego, bo eskalacja zbrodni przykrywa jedne bezceczeństwa innymi. Terror na dzieciach, czy

zakładnikach, by ukarać rodziców, albo coś wymóc?

Katarska Al - Dżazira wzięła zdarzenie w Iranie pod lupę; ich zespół śledczy przeanalizował zdjęcia satelitarne oraz oficjalne irańskie dokumenty. Przy tak wnikliwej analizie co wyszło? Izraelskie kanały informacyjne twierdziły, że celem ataku była baza wojskowa. Szkoła na jej terenie nie mogła nie uciepać. Prawda jest taka, że już około 2016 r. szkołę otoczono murami oddzielając ją kompletnie od terenu wojskowego. Przebudowano i zrobiono wejście od ulicy. W trakcie obecnego nalotu trafiono w dwa osobne cele, dwoma osobnymi nalotami.

Te naloty podlegają dezinformacji tak, jak te w Gazie. „Straty, zniszczenia? Jeżeli są, to muszą być - jak na każdej wojnie” - mówi prezydent Trump.



Bombarduje się szkoły, szpitale, obiekty wojskowe. Rujnuje życie Syryjczyków, Libańczyków. I znowu będą fale zdesperowanych uchodźców tulających się po obcej ziemi. My nie chcemy migrantów, a oni też nie chcą... losu wygnañców.

W Gazie tysiące ludzi zabito nie w okopach, lecz w budynkach ONZ i w schronach cywilnych. Zniszczono tam szkoły, szpitale, punkty medyczne pomocy rannym. Powstaje pytanie: Czy można rozgrzeszyć Izrael, który zniszczył Gazę, a teraz niszczy pola naftowe? Tak samo Trump sam steruje wojną; miał wprowadzić demokrację zdemontować broń jądrową i koranicznych przywódców. Persowie jednak w marcu dokonali wyboru i głową państwa został Modżtaba Chamenei - następcą zabitego ojca. Co zadziwia, to fakt, że Trump tę wojnę nazywa „wycięską, a siebie strażnikiem prawdy”. Kłopot w tym, że teraz ocena działań wojennych przeniosła się na nośniki elektroniczne do opinii publicznej. Tak naprawdę w tej wojnie nie chodzi o nic innego, jak o Cieśninę Ormuz, o ropę naftową; bogactwo największe z wielkich.

W dzisiejszym świecie rozpanoszyło się okrucieństwo, zamazywanie faktów. Dlatego analizowanie i badanie powinno odbywać się nie tylko dzięki państwom Zatoki Perskiej. Europa ma obowiązek upominać się o dzieci ukraińskie, irańskie, kubańskie uprowadzone, skrzywdzone teraz i niegdys. Ci, co zaczynają wojnę niech nie udają, że działają w imię „praw człowieka!”. Faktem jest, że nie nazywają tych działań wojną, tylko niesieniem wolności. Stalin też „budował raj”, a fundował terror, głód i uciemiężenie.

Hiszpania, Norwegia potępiają te naloty. Niemcy w stonowany sposób. Polska dostrzega, iż przepisy prawa międzynarodowego są niespójne - np. „Istnieje podstawa do agresji gdy kraj jest w bezpośrednim zagrożeniu reżimem, który zamierza zło”. W tym brzmieniu przepis ten (i inne) wymaga korekty.

Ostatnio Amerykanie torpedują na Morzu Arabskim irańskie statki. Trump żąda wysłania sił sojuszników jednostek w rejon cieśniny Ormuz. Czy UE może pokójowo przeciwdziałać wojennym planom wobec tej części świata?

REKLAMA



Sięgają po muzyczną miksturę



Foto - Krzysztof Wodniczak

KĄCIK KULINARNY

Jajka faszerowane tuńczykiem.
Świąteczny żurek

Jajka faszerowane tuńczykiem to jedna z obowiązkowych przekąsek na wielkanocnym stole. Siegnij po przepis z farszem z tuńczyka - jest idealnie kremowy i aromatyczny, a także wyrazisty. Dodatkowo mamy tu także marynowane grzybki oraz kiszzone ogórki, które nadają całości lekkiej kwasowości, co sprawia, że farsz jest jeszcze lepszy. To jeden z moich ulubionych przepisów na święta, ale także rodzinne spotkania.

Składniki

6 jajek ugotowanych na twardo, 1 puszka tuńczyka w sosie własnym, 6 marynowanych grzybków, 2 ogórki kiszzone, 2 łyżki posiekanego szczypiorku, 1 łyżka majonezu, sól i pieprz do smaku, kielki rozkiewki i gałązki natki pietruszki do dekoracji.

Wykonanie

Jajka ugotuj na twardo, ostudź i obierz. Przekrój wzdłuż na połowę i ostrożnie wyjmij żółtka. Tuńczyka dobrze odsącz z zalewy i rozdrobnij widelcem. Grzybki marynowane oraz ogórki kiszzone posiekaj, szczypiorek, majonez i dopraw całość solą, pieprzem, dodaj do tuńczyka i zamieszaj. Powstałą masę napełnij połówkami białek i udekoruj kielkami rozkiewki i natką pietruszki.

Od niedawna zmienił mi się światopogląd i uznałem wyższość świąt Wielkanocy nad świętami Bożego Narodzenia.

Chyba głównie dlatego, że łączą się one z ostatecznym odejściem zimy, którą z roku na rok, coraz trudniej jest mi znieść. Poza tym te święta są krótsze i nie grożą nam, jak to często bywa na Gwiazdki, tygodniowym świętowaniem. Są też swobodniejsze w wyborze jadłospisu. Wielkanoc nie obejdzie się bez jajek i mazurków, alii możemy puścić wodze fantazji i przygotować to, co naprawdę lubimy. W moim rodzinnym domu na Wielkanoc nie mogło zabraknąć specjalnie przygotowanego białego barszczu. Radzę spróbować, bo jest to doskonałe, orzeźwiający danie na przykład na świąteczne śniadanie, np. drugiego dnia.

Oto przepis mojej dawnej znajomej pani M.

Żeby barszcz się udał gotujemy białą kielbasę około pół godziny wraz z dodatkami kilku listków laurowych, paru ziarenek pieprzu, ziela angielskiego, i dwóch całych ząbków czosnku. Do smaku po kielbasie wlewamy żurek z butelki - taki z torebki się nie nadaje. bo jest zbyt zawieszisty, i nie wstrząsamy, żeby mąka została na dnie. Gotujemy całość pięć minut, dodając odrobinę cukru, ewentualnie soli. W ten sposób uzyskujemy podstawę białego barszczu. Dodajemy jeszcze pokrojoną w cienkie plasterki wcześniej ugotowaną białą kielbasę i jakąś świąteczną wedlinę, na przykład plasterki szynki. Zupa nie musi być bardzo gęsta. Podajemy ją bardzo ciepłą z kilkoma ćwiartkami jajka na twardo, łyżeczką śmietany i chrzanu, oraz dużą szczyptę majeranku - ilość według uznania. Miłe widziane będą tosty z chleba. Pyszota!

Życzę wesołych i pogodnych Świąt

Wasz kuchcik!

Krzysztof Wodniczak - dziennikarz muzyczny, publicysta
Foto - zbiory autora

Niedawny koncert - poświęcony z „Teoretyzowaniem” na temat wyższości muzyki eksperymentalnej nad eklektyczną jaki miał miejsce w Jeżyckim Centrum Kultury potocznie zwany Stara Prochownia dodał wiele splendoru organizatorom i to nie tuzinkowych.
W koncercie zabrzmiały utwory kompozytorów polskich, gruzińskich i ukraińskich.

Naszymi gośćmi byli znani artyści: Andrzej KOSZMAN - baryton, interpretator muzyki klasycznej i współczesnej, artysta formacji NOVA OPERA, występujący na scenach międzynarodowych, w tym Metropolitan opera i innych Oraz Asmat CIBILASZWILI - KOMPOZYTORKA, BADACZKA i pianistka gruzińsko-ukraińska, wicedyrektorka Instytutu Badań Sztuki Współczesnej PAN w Kijowie, aktywnie promująca dialog kultur Europy Wschodniej i Kaukazu.

Koncert rozpoczęła kompozycja Serhij Zachytko „Zapovit” („Testament”) do słów Tarasa

Szewczenki. To tekst, który w kulturze wschodniej funkcjonuje niemal jak hymn alternatywny. Jest poetyckim testamentem, ale także aktem politycznej wyobraźni. W kontekście polskim rezonuje ze wspólną historią romantyzmu i walki o podmiotowość - między narodem a imperium. Następnie zabrzmiał utwór „Zegną, świecie” Valentyn Sylwestrova, również do słów Tarasa Szewczenki. Kompozytor przekształca romantyczny gest w medytację. To nie manifest, lecz pożegnanie. W świecie, w którym władza mówi głośno, on wybiera szept. Kolejny utwór to „Oj, w polu cichy wiatr wieje” w opracowaniu Borys Liatoshynskyi. Pieśń ludowa staje się tu swoistym, ponadczasowym archiwum pamięci - dźwiękiem, którego nie da się całkowicie podporządkować ideologii. Usłyszeliśmy także romans „Oj, ty dziewczyno jak ziarno orzecha” Anatol Kos-Anatolsky do słów Ivan Franko. Liryka miłosna staje się formą sprzeciwu wobec uproszczonych narracji narodowych, wpisując się w tradycję dialogu polsko-ukraińskiego.

W części polskiej zabrzmiała „Kryzwda” kompozytora Włodka Pawlika (niegdys pianisty zespołu

Dzamble) do słów Bolesław Leśmian. W tym utworze metafizyka staje się subtelną formą protestu - bez deklaracji, bez patosu, lecz z głęboką refleksją nad losem człowieka.

Perspektywę Kaukazu wniósł gruziński romans miejski „Tobie jednej” w aranżacji Potschweriszwilego. To dźwięk prywatny, który przetrwał systemowe transformacje i stał się nośnikiem pamięci. W dalszej części zabrzmiały aria „Prorok” z opery „LE” Serhii Vilka do słów Lesi Ukrainki. Postać proroka w kulturze postimperialnej jest głosem ostrzeżenia, ale i samotności.

Następnie usłyszeliśmy arię „Tysiąc mgniń” z opery „Zaratustra” - refleksję nad figurą przekraczania porządku moralnego i politycznego oraz pytanie, czy dźwięk może wyprzedzać władzę. Koncert zamknął utwór „Rozkaż mi” z opery „Sztuka wojny” do słów Myroslaw Laiuk - współczesny głos w kontekście wojny, w którym muzyka staje się świadectwem teraźniejszości. Jakzewymowny inąd wyraz perspektywy. Bardzo udany ostatni akord, pozostawiający niedomówienia i trafne alienacje dla wyrobionych melomanów.



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15
Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07
pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00
Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

Istniejemy od 35 lat

ABY UNIKNĄĆ OPERACJI KRĘGOSŁUPA - NATURMED



D.o. mgr JAKUB GÓRNICKI

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Medycyny Osteopatycznej. Uzyskał dyplom w prestiżowej uczelni medycznej w Anglii.

Bardzo ceniona i uznawana przez lekarzy metoda pomocy w bólach:

- ostrych, przewlekłych i nagłych nerwobólach,
- pourazowych (powypadkowych),
- barku, kolan i kręgosłupa,
- „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”,
- zespoły bólowe u kobiet w ciąży i po porodzie,
- naciągnięcia, drętwienia, zaburzenia czucia.

Ulga i rozwiązanie problemów z barkiem, kręgosłupem i kolanami

Każdy zabieg bardzo wspomaga układ trawienny, nerwowy i krążenia poprawiając homeostazę

To ogromna SZANSA dla osób, które nie mogą być operowane lub chcą operacji uniknąć

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwwskazania - jest BEZPŁATNA

Sztuka nad rzeką Arno



Foto - archiwum Magdaleny Brodowicz-Susz

Tekst & foto - Maddalena Brodowicz-Susz, pisarka, dziennikarka, fotografka

Czy może być coś piękniejszego niż miasto położone nad rzeką, która niesie wraz z nurtem wspomnienia i historii?!

Takim miastem jest Florencja. Miasto artystów, rzeźników i złotników, które mimo, że się nie spieszy to tętni życiem.

Czy zima czy lato, Florencja zawsze obłana jest słońcem, które rozjaśnia mury budynków.

Ale co warto tam zobaczyć, co warto przeżyć w tym niezwykłym mieście i gdzie zjeść? Już spieszę z odpowiedzią.

Zacznę od jedzenia, bo to mój ulubiony punkt każdej wycieczki. We Florencji dobrym jedzeniem możecie rozkoszować się już na dworcu Santa Maria Novella. Praliny, czekolady, czekoladowe lody i kremy znajdziecie w znanej włoskiej sieciówce z tradycjami, Venchi. Warto jednak rozpocząć dzień zwiedzania od czegoś bardziej pożywnego. Również na dworcu znajdziecie „kanapkarnię” All Antico Vinaio. To bardzo popularne miejsce, któremu dorównuje jakość produktów i doskonała cena oraz słusza wielkość porcji. Do wyboru macie kanapki zrobione z foccaci, wypełnione w zależności od waszych upodobań miejscem, serem lub warzywami, podawane na ciepło, pełne pysznych warzywnych past. Kanapka jest tak duża, że polecam zjeść jedną na pół.

Przechodząc łagodnie z tematu jedzenia do tematu sztuki muszę zdradzić Wam sekret. We Florencji wspaniała i piękna ikona włoskiego kina ma swoją restaurację z tradycyjną włoską kuchnią. Sofia Loren bo o niej mowa gościł was w swojej filmowej restauracji, w której koniecznie skosztujcie tiramisu SPUN.

W mieście artystów i rzemieślników wzrok przyciąga fach jubilerski oraz wyroby ze skóry. Nie wiem, czy wiecie, ale Florencja ma nawet most nad rzeką Arno zwany mostem złotników. Poeta Vecchio to jeden z głównych punktów turystycznych. Ten most wygląda jak miniaturowe miasteczko zawieszony nad wodą, a przechodząc nim oślepi Was blask klejnotów odbijający się z malutkich sklepowych witryn.

Rozumie się, że złoto i diamenty wspaniała pamiątka ale niestety ich cena nie jest przystępna, dlatego będąc we Florencji w ramach pamiątki warto kupić sobie wyroby skórzane. Znajdziecie tu pełno małych skle-



pików z rękodziełem oferujących plecaki, torby, portfele, a nawet skórzaną biżuterię. Oprócz rękodzielniczków, symbolem miasta jest jedna z najpiękniejszych katedr świata. Duomo di Firenze czyli Katedra Santa Maria del Fiore. Z zewnątrz jak i wewnątrz to prawdziwe dzieło sztuki, którego nie można nie podziwiać.

We Florencji nie można też nie przywitać się z il Porcellino czyli dzikiem. Fontanna del Porcellino to legendarne miejsce. Brązowy

dzik to symbol szczęścia. Potarcie ryja dzika zapewni Wam szczęście i zagwarantuje powrót do tego pięknego miasta. By dopełnić rytuał, należy włożyć monetę do pyska zwierzęcia. Gdy moneta po puszczeniu wpadnie przez kratę do wody, przyniesie to dodatkową pomyślność.

Na Piazza della Signoria zobaczycie Palazzo Vecchio i otaczające go rzeźby, które mają strzec miasta i symbolizować jego wolność. Latem spotykają się tu ludzie by

do późnej nocy pić wino i dyskutować, zimą plac zamienia się w prawdziwie świąteczne miasteczko.

Florencja jest piękna, spokojna i pełna małych uroczych uliczek, w których warto się zgubić z lampką wina... a skoro już o winie mowa, najlepiej smakuje te zakupione w okenku, do którego należy zastukać i poprosić o kieliszek włoskiego specjału. Tak więc Buon Appetit e Buon Viaggio. Firenze è più bella!

Polonica w muzeach Toronto

czyli w poszukiwaniu zaginionych dzieł sztuki



Julitta Marynowska - Rybczyńska, portret olejny Pradla Kuby Bryzgańskiego

Tekst & foto - prof. weterynarii Julitta Marynowska - Rybczyńska, publicystka

Długi weekend „Familijny” w połowie lutego zapoczątkował intrygujące dociekania quasi detektywistyczne: jak przedstawia się obecność polskich artystów w państwowych zbiorach sztuki prowincji Ontario? Pierwszym, odwiedzionym dzięki darmowym wejściówkom z biblioteki torontońskiej (www.tpl.ca) z którymi można odwiedzić każde muzeum raz w roku, było Muzeum Gardinera przy 111 Queen’s Park, stacja metra Museum lub St. George. Jest to jedyne miejsce w Kanadzie, poświęcone wyłącznie ceramice, ufundowane przez George’a Gardinera (1917- 1997).

Gardiner, biznesmen i filantrop torontoński, kolekcjonował garncarstwo prekolumbijskie, wyroby z majoliki włoskiego Renesansu oraz europejską porcelanę XVIII wieku. W bogatej kolekcji tej ostatniej od razu przyciąga uwagę wizerunek króla Polski Augusta II Mocnego Sasa. Dynastia Sasów (August II i August III) panowała w Polsce w latach 1697-1763, wprowadzając unię personalną z Saksonią w czasach politycznego rozkładu państwa i jednoczesnego rozkwitu kultury barokowej i rozwoju Warszawy (Oś Saska). Od Augusta II Mocnego wywodzi się produkcja i kolekcjonerstwo porcelany miśnieńskiej (Meissener Porzellan) zwanej również saską, pierwszej europejskiej twardej porcelany, z fabryki w Miśni pod Dreznem. W bogatej kolekcji tej porcelany w muzeum Gardinera, wśród ręcznie zdobionych kwiatami, scenami rodzajowymi i złoconiami- statuetek, serwisów obiadowych, filizanek, wazonów i świeczników, udało nam się znaleźć dwa polonika. W stałej ekspozycji porcelany z tej epoki jest zachwycająca figurka dwóch mopsów z saskiego Pałacu Królewskiego w Warszawie (zniszczonego przez Niemców w czasie okupacji) oraz tabakierka z wizerunkiem Augusta III - Elektora Saskiego i Króla Polski; z tego samego źródła.

Muzeum Gardinera szczyty się posiadaniem w swoich zbiorach ponad 5 tysięcy artefaktów ceramicznych z minionych epok



historycznych aż po dzień dzisiejszy. Wielką nieobecna w tym muzeum jest Bronka Michałowska (1915- 2015), znana i ceniona w czasie swojej długiej pracy artystycznej w Kanadzie. O wielu szczegółach z jej życia dowiedziałam się z Magazynu Twórczego Polska - Canada (Czerwiec 2015). Bronisława Michałowska, de domo Chądzyńska, urodzona w Carskim Siole w rodzinie ziemian kresowych, wędrowała przez zawieruchę rewolucji bolszewickiej przez Krym, Grecję i Serbię do Wilna, gdzie studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego aż do 4. roku studiów. Wybuch drugiej wojny światowej zapoczątkował kolejną wędrowkę przez Łotwę, Szwecję, Francję do Anglii. Na Uniwersytecie Londyńskim kończy Historię Sztuki i otwiera wraz z mężem pracownię ceramiczną. W 1955 roku przybyła do Kanady, kupuje piec ceramiczny i obok małych form- pojedynczych kafla malowanych farbami ceramicznymi - przechodzi do dużych instalacji ściennych. Dużo wystawiała - w Toronto, Londynie, Paryżu, Warszawie. Podbudowana tymi informacjami postanowiłam dowiedzieć się co się stało z jej bogatym dorobkiem artystycznym. Moje amatorkie dociekania detektywistyczne na niwie sztuki (art detective) skierowałam w 6. prawdopodobnych kierunkach - opierając się na materiałach archiwalnych wytypowałam do korespondencji 4 kanadyjskie instytucje użytku publicznego: Royal Ontario Museum (ROM), Gardiner Museum, Women’s College Hospital (WCH), Yorkdale Shopping Mall oraz 2. polskie: Muzeum Emigracji w Toruniu i Konsulat RP w Toronto. Od razu na początek tych dociekań doceniłam profesjonalność instytucji kanadyjskich - na moje szczegółowe pytania odpowiadano w przeciągu najwyżej 2. dni. I tak kustosz działu zbiorów kanadyjskich w ROM, zapytany o dużą pracę ścienną wykonaną w stu pięćdziesięciolecie Toronto w 1984 roku, wystawioną w tym czasie w muzeum, dotarł

do dokumentów potwierdzających tę ekspozycję; nie zachowało się natomiast żadne zdjęcie a praca była tylko wypożyczona od autorki. Muzeum Gardinera, pomimo iż jest jedynym muzeum ceramiki w Kanadzie, nie posiada niczego z poszukiwanych dzieł w swoich zbiorach - tu odpowiedź była natychmiastowa. Ciekawa natomiast była wymiana korespondencji z naczelną archiwistką szpitala WCH, bardzo zainteresowaną moimi poszukiwaniami, a pracującą tam ponad 25 lat i jak się okazało - o polskich korzeniach. Ona to właśnie poświęciła wiele godzin na tropienie losów ściennych kompozycji Bronki i rzeczywiście trafiła na zapis zakupu i umieszczenia jej na ścianie drugiego piętra głównego budynku szpitalnego w 1986 roku. W 1992 roku, w czasie remontu szpitala, praca ta została zdjęta i ślad po niej zaginął. W pełnym spisie inwentarza dzieł sztuki będących własnością Fundacji WCH losy tej ceramiki pozostają zagadką! Indagacje związane z losami największej (130 kafla) kompozycji ściennych dla sklepu jubilerskiego Gordona w Galerii Handlowej Yorkdale z góry były skazane na niepowodzenie, jako że sklep w

tej lokalizacji od dawna nie istnieje, a jako przedsiębiorstwo prywatne nie ma obowiązku rozliczać się ze swoich inwestycji w dzieła sztuki (w odróżnieniu od instytucji finansowanych z pieniędzy podatników).

Więcej szczęścia miałam z odnalezieniem obrazów na kaflach będących w posiadaniu prywatnym. Zwłaszcza 2 duże (120 x 80 cm i 60 x 40 cm) kompozycje przedstawiające sceny w Raju Adam i Ewa, kuszenie przez węża, zakazany owoc z drzewa poznania dobrego i złego z kolekcji anonimowego właściciela dają pojęcie o znaczeniu utraconych i rozproszonych dzieł sztuki.

Prawdziwą wienką na torcie okazał się jednak trop prowadzący do Polski. Otóż zapisem testamentowym cały pozostały po artystce dorobek twórcy został przekazany Muzeum Emigracji przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i mieszczącej się tam Galerii Sztuki Twórców na Obczyźnie. Szybka odpowiedź od indagowanego przeze mnie dyrektora tej placówki dr M. A. Supruniuka wyjaśniła, że istotnie są oni w posiadaniu około 1000. prac Bronki z dziedziny ceramiki, grafiki i malarstwa. Zbiór jest uporządkowany, ale nie skatalogowany - a wszyscy zainteresowani są zaproszeni do odwiedzenia Archiwum i Muzeum w Toruniu. Reasumując - doszłam do wniosku, że znalazłam gotowy temat badawczy dla aspirujących historykówek sztuki na unikalną pracę magisterską: „Życie i twórczość Bronki Michałowskiej”. A na koniec zostawiam przykrą sprawę. Z relacji osób bywających w Polskim Konsulacie w Toronto przy ul. Lakeshore wynika, że w jego mniejszej sali recepcyjnej (po prawej stronie) wisiły kafle Bronki Michałowskiej. Moje zapytanie o te kafle i prośba o ewentualne ich zdjęcie pozostało bez odpowiedzi. I tu rodzi się niepewność - czy to zwykła nieuprzejmość czy też lepiej nie odpowiadać na zbyt dociekliwe pytania? ***

Na specjalne życzenie Pana Męża, jako smakowe wspomnienie ze studenckiego bufetu na Politechnice Warszawskiej, sprzed 60 lat.

Kokosniki

Składniki: 4 białka jaj, 200g cukru, 200g wiórków kokosowych, szczypta soli.

Białka ubić z solą na sztywną pianę, dodawać do niej stopniowo po łyżce cukru, cały czas miksując aż piana stanie się gęsta i lśniąca. Wymieszać delikatnie z wiórkami kokosowymi, nakładając na białą wyłożoną papierem, formując niewielkie kopczyki. Piec 15-18 minut w temp. 340 F (170 C) aż ciasteczka lekko się zrumienią.

Przepis prosty, tani i szybki na ciasteczka z chrupiącą skórką i miękkim środkiem a na dodatek bezglutenowe!



Wielkanoc: filozofia życia, śmierci i odrodzenie



Foto - ze zbiorów autora

Tomasz, Długosz Trąbiński - publicysta
Foto - autor

Święto Wielkanocy tradycyjnie kojarzy się ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, ale jego filozoficzny sens wykracza poza ramy religijne. Przenika uniwersalne pytania o naturę życia, przemijania, cierpienia i nadziei. Zestawiając zachodnie rozważania filozoficzne z perspektywą Wschodu – szczególnie buddyjską – można dostrzec głębszy, interdyscyplinarny sens tego święta.

Śmierć jako nieuchronny cykl

W tradycji zachodniej, zwłaszcza w myśli Heideggera, świadomość śmierci nadaje życiu autentyczność. Człowiek, zdając sobie sprawę z własnej śmiertelności, ma szansę żyć w pełni, doceniając każdą chwilę. Wielkanoc przypomina, że śmierć jest nieodłącznym elementem ludzkiego losu, ale nie koniec wszystkiego. W buddyzmie natomiast, w naukach Buddy, życie jest cyklem narodzin, śmierci i odrodzenia – samsarą. Śmierć nie jest dramatem, lecz naturalnym etapem ciągłego przepływu istnienia. Podobnie jak w tradycji wielkanocnej, gdzie po cierpieniu przychodzi nadzieja i nowe życie, w buddyzmie każda śmierć stanowi potencjał przemiany, oczyszczenia i dalszej ewolucji świadomości.

Odrodzenie i wewnętrzna przemiana

Wielkanocne zmartwychwstanie symbolizuje odrodzenie i nowy początek. Jest ono zarówno aktem historycznym, jak i uniwersalnym archetypem duchowej transformacji człowieka: porzucenia starego „ja”, wyjścia z cierpienia i wejścia w życie w pełni świadome. Podobną ideę odnajdujemy w buddyjskiej praktyce: w medytacji i kontemplacji człowieka „umiera” dla swoich przywiązań, ego i iluzji, by odrodzić się w stanie przebudzenia (bodhi). Zmartwychwstanie Chrystusa i buddyjskie „odrodzenie świadomości” są różnymi językami opisu samego procesu: transformacji cierpienia w mądrość i wolność od lęku.

Koło życia jako praktyka duchowa

Zarówno w tradycjach Wschodu, jak i Zachodu, świadomość cyklu życia i śmierci sprzyja głębszej refleksji i duchowej praktyce: Medytacja i kontemplacja – obserwowanie przemijania chwili, oddechu, życia w zgodzie z cyklem natury. Wspólnota i współczucie – pomaganie innym w cierpieniu, uczestnictwo w życiu wspólnoty. Akceptacja nietrwałości – nieprzywiązywanie się do rzeczy przemijających, otwarcie na odrodzenie i transformację.

Cierpienie i współczucie

Wielkanoc, poprzez motyw męki Chrystusa, pokazuje, że cierpienie jest integralną częścią życia. Zachodni filozofowie, jak Kierkegaard, podkreślali, że doświadczenie cierpienia i niepewności może prowadzić do głębszej refleksji nad sensem życia i do rozwoju autentycznego istnienia. Buddyzm dodaje do tego wymiar etyczny: cierpienie jest uniwersalne, ale dzięki współczuciu i mądrości człowiek może je złagodzić – zarówno dla siebie, jak i dla innych. W tym sensie Wielkanoc jest świętem, które nie tylko celebrowa triumf życia nad śmiercią, ale także przypomina o znaczeniu empatii i współdziałania cierpienia.

Nadzieja a nietrwałość

Filozofia zachodnia – od stoików po egzystencjalistów – uczy, że człowiek powinien przyjąć nietrwałość świata i jednocześnie odnaleźć w nim sens. Stoicy, jak Epiktet, uczyli, że akceptacja tego, czego nie możemy zmienić, prowadzi do spokoju. Wielkanoc pokazuje, że śmierć

Symboliczne znaczenie wspólnoty

Wielkanoc jest również świętem wspólnoty: wspólne uczestnictwo w liturgii i obrzędach umacnia więzi między ludźmi. Filozoficznie pokazuje to, że sens życia wykracza poza jednostkę. Relacje z innymi nadają znaczenie naszym doświadczeniom, a wspólnota umożliwia przetrwanie cierpienia i celebrację odrodzenia. Podobnie w buddyzmie, wspólnota (sangha) odgrywa kluczową rolę: praktyka duchowa nie jest tylko indywidualnym wysiłkiem, lecz wspólnym doświadczeniem, które wspiera rozwój świadomości.

Wielkanoc jako metafora uniwersalnego cyklu życia

Łącząc obie perspektywy – Zachodu i Wschodu – można Wielkanoc interpretować jako filozoficzną metaforę uniwersalnego cyklu życia: Śmierć – koniec starego, moment introspekcji, doświadczenie cierpienia. Grota i pusty grób – stan „przeżoju”, ciszy i oczekiwania, analogiczny do medytacyjnej kontemplacji. Odrodzenie – nowe życie, przebudzenie świadomości, możliwość moralnej i duchowej przemiany. W ten sposób Wielkanoc nie jest tylko świętem religijnym, lecz uniwersalną przypowieścią o kondycji ludzkiej, która dotyczy każdego człowieka, niezależnie od kultury i wyznania. Filozoficzne spojrzenie na Wielkanoc, łączące tradycję Zachodu i Wschodu, ukazuje kilka uniwersalnych prawd: Życie i śmierć tworzą nieprzerwany cykl przemian – zmartwychwstanie jest symbolem odrodzenia w każdej kulturze. Cierpienie jest nieuniknione, ale przynosi możliwość refleksji, współczucia i transformacji. Nadzieja i odrodzenie nie są iluzją, lecz naturalnym skutkiem akceptacji przemijania i pracy nad sobą. Prawdziwy

końcem, lecz początkiem nowego etapu dla duszy, która uczy się uwalniać od ograniczeń ciała i świata materialnego. Wielkanoc staje się symbolem odrodzenia duchowego, przypominając, że prawdziwa wolność człowieka nie polega na przyjemnościach i posiadaniu, lecz na odkryciu własnej boskiej istoty.

Zmartwychwstanie a fizyka klasyczna

W fizyce klasycznej zmartwychwstanie w sensie dosłownym (powrót martwego ciała do życia) jest niemożliwe. Biologia i prawa termodynamiki jasno mówią, że proces śmierci oznacza nieodwracalne rozpadanie się struktury organizmu i utratę funkcji życiowych.

Perspektywa kwantowa: świadomość i informacja

W fizyce kwantowej pojawiają się pewne teorie, które filozoficznie mogą być inspirujące dla pojęcia „zmartwychwstania”. Superpozycja i nieokreśloność – kwantowe stany mogą istnieć w wielu możliwych konfiguracjach jednocześnie. Filozoficznie można to interpretować jako potencjał do „różnych wersji bytu”, choć nie ma tu bezpośredniego mechanizmu odtworzenia ciała biologicznego. Nieśmiertelność informacji – niektórzy badacze sugerują, że informacje kwantowe nigdy się nie „gubią” w sensie absolutnym; choć ciało fizyczne umiera, struktury informacyjne (np. w polu kwantowym, w mózgu lub w świadomości) mogą być zachowane lub przekształcone. To daje punkt wyjścia do gnostyckiego lub mistycznego myślenia o „przetworzeniu duszy” w formie informacyjnej. Interpretacje świadomości kwantowej (np. propozycje Penrose'a i Hameroffa) sugerują, że świadomość może mieć podstawę kwantową, co oznacza, że pewne aspekty tożsamości mogłyby „przetrwac” śmierć ciała na poziomie pola kwantowego. To jest jednak spekulacja i wciąż mocno kontrowersyjna w nauce.

Zmartwychwstanie jako proces informacyjno-energetyczny

W kontekście kwantowym można rozważyć zmartwychwstanie nie jako dosłowne odtworzenie ciała, lecz jako: Przetworzenie informacji – wspomnienia, cechy osobowości i struktury świadomości mogą pozostać w polu informacyjnym świata. Rekonstrukcję w nowej formie – z punktu widzenia gnostyckiego czy duchowego, „zmartwychwstanie” może oznaczać odrodzenie świadomości w innym ciele, wymiarze czy stanie bytu. Symulację i emulację – w przyszłości kwantowe komputery lub zaawansowane systemy mogą teoretycznie „odtworzyć” złożone wzorce informacji biologicznej i psychicznej osoby, co dla filozofii może być metaforą zmartwychwstania. Z punktu widzenia filozofii, zmartwychwstanie w sensie kwantowym jest możliwe jako metafora przetrwania ducha i świadomości. Kwantowa perspektywa pozwala wyobrazić sobie, że życie nie kończy się całkowicie w momencie śmierci – informacja i świadomość mogą istnieć w różnych formach, nawet jeśli klasyczne ciało nie powraca. Egzystencjalnie można to interpretować tak: „wstajemy z grobów” w chwilach transformacji świadomości, które są zgodne z zasadą nieustannej przemiany i potencjalnej superpozycji kwantowej: nasza tożsamość nie jest jedynie ciałem, lecz procesem energetyczno-informacyjnym.



i cierpienie nie są końcem – stwarzają przestrzeń nadziei i odrodzenia. Buddyjska perspektywa podkreśla, że nietrwałość (anicca) jest fundamentalną prawdą istnienia. Odrodzenie nie jest stałe ani wieczne – jest częścią cyklu przemian. Człowiek, akceptując nietrwałość, zyskuje wolność od przywiązań i cierpienia.

sens życia odnajdujemy w relacjach z innymi i w harmonii z cyklami natury i świadomości. W tym sensie Wielkanoc staje się świętem nie tylko religijnym, lecz egzystencjalnym, etycznym i uniwersalnym, pokazującym, że życie, choć kruche i nietrwałe, może być pełne sensu, nadziei i duchowej przemiany. Zmartwychwstanie nie jest

PROGRAM 2026 KWIECIEŃ



KAMYK
MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
tm. A. Kamińskiego
w Pruszkowie

ul. Bohaterów Warszawy 4
05-800 Pruszków

tel. (+48) 22 728 39 40
kontakt@mk-kamyk.pl
www.mk-kamyk.pl
facebook.com/MiejskiOstodekKulturyKamyk
youtube.com/b/MO-KamykYT
instagram.com/mokkamyk/

Miejski Ośrodek Kultury jest Inicjatywą Kultury Miasta Pruszków

TYDZIEŃ 2
6-12 KWIECIA

7 SPOTKANIE OTWARTE DLA INSTRUKTORÓW ZAJĘĆ STALYCH MOK
SALA AUDYTORyjNA MOK
WTOREK GODZ. 10.00
Spotkanie dla osób zainteresowanych prowadzeniem zajęć w MOK "Kamyk" w sezonie 2026/2027.

7 SPOTKANIE Z SERII "SĄSIEDZKI PRUSZKÓW"
SALA AUDYTORyjNA MOK
WTOREK GODZ. 17.00
Spotkanie z zaległą MOK "Kamyk" dla mieszkańców i mieszkańców Pruszkowa z pomysłem na inicjatywy kulturalne w różnych dzielnicach miasta.

9 KONTRASTY ANDALUZJI OD TEATRALNYCH PROCESJI WIELKANOCNYCH DO BARWNEJ FIESTY
SALA AUDYTORyjNA MOK
CZWARTEK GODZ. 11.00
Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wstęp jednorazowy 40 zł.

Zapisy na spotkanie przez formularz na stronie MOK - www.mk-kamyk.pl

TYDZIEŃ 3
13-19 KWIECIA

15 KONCERT EDUKACYJNY DZIADEK DO ORZECHÓW - MUZYKA PIOTRA CZAJKOWSKIEGO
SALA AUDYTORyjNA MOK
ŚRODA GODZ. 9.00, 10.00, 11.00
Koncert przeznaczony dla dzieci i młodzieży z pruszkowskich szkół. Gła i opowiadania Hajo Wachtelma.

16 FOTOGRAFIA MEDIUM, KTÓRE ZMIEŃIŁO WIDZENIE
SALA AUDYTORyjNA MOK
CZWARTEK GODZ. 11.00
Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wstęp jednorazowy 40 zł.

17 WYCIECZKA MAŁOWNICZA ZIEMIA KUTNOWSKA
KUTNO PIĄTEK GODZ. 7.15
Wycieczka zorganizowana dla Studentów Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

18 WARSZTATY PRUSZKOWSKIEGO UNIWERSYTETU DZIECIĘCEGO
SALA ZAJĘCIOWA MOK
SOBOTA GODZ. 10.00
Zajęcia w trzech grupach dla studentów P.U.D. Uczestnicy to dzieci w wieku 7-12 lat.
- Badacz Dławyca
- Warsztaty technologiczne
- Warsztaty zmyślowo-przyrodnicze
Zapisy na stronie www.mk-kamyk.pl

19 PORANEK TEATRALNY: O TYM, JAK FRĘDZELKA I WAGCIPĘTKA ROZWIŁKŁY ZAGADKĘ SZAREJ MGŁY TEATR TRIP
SALA WIDOWISKOWA CDK
NIEDZIELA GODZ. 10.30 i 12.00
Spektakl opowiada historię leśnych skrzydeł Frydzelki i Wągliczki. Z niewyjaśnionych przyczyn zaczarowany las, który zamieszkuje skrzydła, pokrywa dziwną mgłą, która nie chce zniknąć.
Statyka rekomendowana od 4 roku życia.
Bilety po 20 zł dostępne od 7 kwietnia 2026 od godz. 12:00 na stronie internetowej: www.mk-kamyk.pl/bilety

19 SPEKTAKL DOM WESELY DWIE SIÓSTRY I WESELE
SALA WIDOWISKOWA CDK
NIEDZIELA GODZ. 19.00
Spektakl komediowy, w którym dwie nieprzebrane ustatkowane aktorki – Beata Rybotycka i Joanna Żółowska – wcielają się w role sióstr, które różnią się od siebie niemal wszystkim.
Wojtkówki dostępne od 13 kwietnia 2026 od godziny 18:00 na stronie internetowej: www.mk-kamyk.pl/bilety

TYDZIEŃ 4
20-26 KWIECIA

21 GRY PLANSZOWE W "KAMYKU"
SALA AUDYTORyjNA MOK
WTOREK GODZ. 17.00-21.00
Spotkanie dla dzieci od lat 10, młodzieży i dorosłych. Możliwe przedsięwzięcia wydawnicze w celu dotarczenia rozproszonych rozgrywek. WSTĘP WOLNY.

23 NOWY JORK 150 KM NA PIECHOTĘ PRZEZ STOLICĘ ŚWIATA
SALA AUDYTORyjNA MOK
CZWARTEK GODZ. 11.00
Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wstęp jednorazowy 40 zł.

25 SPACER TEMATYCZNY PO PRUSZKOWIE
PRUSZKÓW
SOBOTA
Spacer tematyczny dla mieszkańców Pruszkowa z przewodnikiem. Szczegóły i zapisy na stronie www.mk-kamyk.pl

26 V TURNIEJ SZACHOWY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
SALA AUDYTORyjNA MOK
NIEDZIELA GODZ. 11.00
Turniej szachowy dla dzieci i młodzieży: Grupa I (5-10 lat), Grupa II (11-16 lat).
Wpisowe 20 zł. Zapisy od 8 kwietnia od godz. 12:00 do 21 kwietnia 2026 na stronie internetowej: www.mk-kamyk.pl

TYDZIEŃ 5
27-30 KWIECIA

30 PLICA POLONICA, CZYLI KULTUR POLSKI
SALA AUDYTORyjNA MOK
CZWARTEK GODZ. 11.00
Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wstęp jednorazowy 40 zł.



ROZGRYWKI WIOSENNEJ RUNDY III LIGI (OKRĘG WARSZAWSKI) MZPN DLA CHŁOPCÓW Z ROCZNIKA 2011

PODSUMOWANIE I ZAPOWIEDŹ



Foto - zbiory autora

Jakub Długoszewski - publicysta
Foto - Piast II Piastów

W nadchodzącej, wiosennej rundzie w 7. grupie w rozgrywkach III Ligi MZPN chłopców z rocznika 2011 zobaczymy, aż 3 drużyny z powiatu Pruszkowskiego. Patrząc na poprzednią edycję tych rozgrywek możemy powiedzieć, że czekają nas ciekawe starcia. Zapraszam na podsumowanie poprzedniej rundy i zapowiedź nadchodzącej.

W zeszłej edycji rozgrywek dane nam było zobaczyć kilka ciekawych i emocjonujących starć między drużynami MKS Znicz III Pruszków, BerlinSport i MKS Piast II Piastów. Najlepiej poszło drużynie Znicza Pruszków, która sezon zakończyła na 3. miejscu ocierając się o awans. Ustąpili oni miejsca tylko drużynom UKS FC Komorów i AP Błoniańska Błonie. Najlepszym



strzelcem drużyny został Igor Lipiński strzelając 9 bramek i plasując się końcowo na 7 miejscu w całej lidze. Dwie lokaty niżej, na 5 miejscu w tabeli, sezon zakończyli zawodnicy drugiej drużyny zespołu MKS Piast Piastów. Zdobyli oni 15 punktów, a ich najlepszym strzelcem został Maksymilian Miłowanow ex aequo z Tomaszem Szewczykiem i Maksymem Zabihailo. Wszyscy chłopcy zdobyli po 3 bramki kończąc sezon na 23 miejscu pod względem zdobytych goli.

Najslabszą drużyną z powiatu pruszkowskiego okazał się zespół BerlinSport. Zajęli oni siódme z ośmiu możliwych/dostępnych miejsc. Zespół trenera Mariusza Berlińskiego zdobył 14 oczek w tabeli tracąc do piątego Piasta tylko jeden punkt. Najlepszym strzelcem w ich składzie został Szymon Zajac, który w ciągu całej rundy zdobył łącznie 6 bramek. Dało mu to 9 miejsce w klasyfikacji strzelców. Żadna z tych drużyn oprócz dwóch pierwszych miejsc (AP Błoniańska Błonie, UKS

FC Komorów) nie awansowała do II Ligi co wiąże się z tym, że czekają nas kolejne spotkania między drużynami Znicza, Piasta i BerlinSportu. A jak te starcia bezpośrednio się zapowiadają? Bardzo ciekawie, w dużej mierze dzięki dwóm meczom pomiędzy zespołami trenera Pawła Krzemińskiego (Znicz III Pruszków) i Mariusza Berlińskiego w poprzedniej rundzie.

Pierwsze spotkanie tych drużyn w siódmej kolejce zakończyło się wynikiem 3-2 dla BerlinSportu. Mecz był zacięty do ostatnich minut i to dosłownie!

Do 77. minuty Znicz wygrał 2-1, gdy nagle w ciągu dwóch minut za sprawą Michała Berlińskiego i strzelca pierwszej bramki w spotkaniu, Szymona Zajac goście strzelili 2 bramki wygrywając w ciągu ostatnich 3 minut i „przywożąc” ze sobą 3 punkty.

Trzy kolejki wcześniej na boisku w Piastowie spotkały się druga drużyna Piasta i BerlinSportu. Po bramkach Łukasza Knotka (Piast II Piastów) i Aleksandra Strusa (BerlinSport), mecz zakończył się wynikiem 1-1 w pierwszej połowie. Drugie starcie tych zespołów podczas jedenastej kolejki, zakończyło się wynikiem 4-2 dla Piasta.

W trzynastej kolejce, Piast II Piastów „odegrał się” Zniczowi za rezultat 7-1 w szóstej kolejce, wygrywając dwa do jednego. Jedyna bramka dla Znicza w tamtym spotkaniu padła w ostatniej minucie z rzutu karnego, którego wykorzystał Franciszek Dudek.

W ostatnim meczu sezonu ponownie spotkały się drużyny Znicza i BerlinSportu. Tym razem gospodarzem był zespół trenera Berlińskiego. Na boisku przy ulicy Gomulińskiego 4, ponownie padł wynik 3-2. Tym razem ze starcia zwycięsko wyszli zawodnicy Znicza.

Przechodząc do przyszłej rundy: emocje zapowiadają się od samego początku. Co prawda z powodów warunków atmosferycznych, kibice długo musieli czekać na powrót rozgrywek, lecz biorąc pod uwagę jakie spotkanie czeka nas w pierwszej kolejce, to chyba zostało nam to wynagrodzone. Tymczasem w dniu 11 kwietnia (w sobotę) Znicz Pruszków podejmie u siebie BerlinSport. Poprzednie spotkania tych drużyn jak już mówiłem kończyły się wynikami 3-2. Czy tym razem, także zobaczymy zacięte widowisko z dużą ilością goli? Tego nie wie nikt, ale możemy się tego jak najbardziej spodziewać. Podobnie wygląda sytuacja z meczami takimi jak: Piast II Piastów - BerlinSport (2. kolejka), MKS Znicz III Pruszków - Piast II Piastów (5. kolejka) i rewanże BerlinSport - MKS Znicz III Pruszków (6. kolejka), BerlinSport - Piast II Piastów (7. kolejka) i na zakończenie sezonu w ramach 10. kolejki na boisko w Piastowie przyjadą zawodnicy Znicza rozegrać ostatnie spotkanie rundy wiosennej. Wstępnie kolejka kończąca rundę zaplanowana jest na dzień 20 czerwca. Nikt nie może być pewien jak potoczy się ten sezon i jak zakończy się rywalizacja pomiędzy poszczególnymi drużynami. Na pewno, jak stwierdza trener Piasta II Piastów - Mateusz Bednarczyk i BerlinSportu - Mariusz Berliński, na początku zawodnicy będą musieli przyzwyczaić się do powrotu do intensywnych spotkań, co będzie trudniejsze, niż zwyczajaj, z powodu długiej i intensywnej zimy, końcowych egzaminów ósmoklasistów oraz wyboru przez nich nowej szkoły. Na pewno są to przyczyny słabej frekwencji na treningach np. Znicza, co jak przyznaje sam trener Paweł Krzemiński, przełożyło się na wyniki zespołu pod koniec poprzedniej rundy.

Tekst opracowałem na podstawie informacji z aplikacji mPZPN, wypowiedziach zawodników drużyn oraz trenerów: Mariusza Berlińskiego (BerlinSport Pruszków), Mateusza Bednarczyka (Piast II Piastów) i Pawła Krzemińskiego (MKS Znicz III Pruszków).



„RAZEM SPRAWNI” - III POWIATOWY TURNIEJ UNIHOKEJA W PRUSZKOWIE

Tekst & foto - Cezary Podgórny, Zespół Szkół Specjalnych w Pruszkowie

W dniu 19 marca 2026 roku w Zespole Szkół Specjalnych w Pruszkowie im. Ks. Jana Twardowskiego przy ulicy Wapiennej 2, odbył się III Powiatowy Turniej Unihokeja „Razem Sprawni”. Zawody zorganizowano z okazji Świątowego Dnia Zespołu Downa. Patronat nad imprezą objął Starosta Powiatu Pruszkowskiego, Pan Adrian Ejsymont.

W turnieju wzięło udział sześć szkół ponadpodstawowych, a rywalizacja przebiegała w znakomitej atmosferze. Mecze odbywały się zgodnie z przepisami Polskiego Związku Unihokeja – po 2 x 5 minut, trzy osoby w polu plus bramkarz, w składach mieszanych (dziewczęta i chłopcy w jednej drużynie).

Goście specjalni: Leszek ZARZYCKI - wicestarosta Pruszkowski, Sławomira JANICKA - Naczelnik Wydziału Edukacji Kultury i Sportu, Wiesław POŚPIECH - wieloletni redaktor sportowy GŁOSU PRUSZKOWA oraz reporter TEL-KAB Pruszków, zwycięzcy naszej szkoły.

Uczestniczące szkoły: Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie, Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie, Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie, Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie, Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie, Zespół Szkół im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie.

Faza grupowa

Grupa A: Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie - Zespół Szkół im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie 3:3, Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie - Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie 4:2, Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie - Zespół Szkół im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie 1:2.

Grupa B: Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie - Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie 1:2, Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie - Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie 2:2, Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie - Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie 2:3.

Mecze finałowe

Mecz o 5. miejsce: Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie - Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie 2:4.

Mecz o 3. miejsce: Zespół Szkół im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie - Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie 0:5.

Finał - mecz o 1. miejsce: Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie - Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie 1:1 po dwóch połowach, 1:1 po dogrywce. Zwycięstwo w rzutach karnych przypadło Zespołowi Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie.

Klasyfikacja końcowa:

1. Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie
2. Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie
3. Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie
4. Zespół Szkół im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie
5. Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie
6. Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie



Najlepsi zawodnicy turnieju

Najlepszy Strzelec: Ignacy Starosz - Liceum Ogólnokształcące im. Tomasz Zana w Pruszkowie.

Najlepsza Strzelczyni: Karolina Biniek - Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie.

Zawodnik Fair Play: Stanisław Hycowski - Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Pruszkowie.

Najlepszy Bramkarz: Zuzanna Bering - Zespół Szkół im. Fritidjofa Nansena w Piastowie.

III Powiatowy Turniej Unihokeja „Razem Sprawni” zakończył się ogromnym sukcesem. Na boisku panowała pełna pasja rywalizacja sportowa, a zawodnicy wykazali się prawdziwym duchem fair play.



Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich uczestników - uczniów, trenerów, nauczycieli i opiekunów - za ich zaangażowanie, pasję i sportową postawę.

Wyjątkowe podziękowania należą się Panu Adrianowi Ejsymontowi za objęcie patronatu nad turniejem, także gościom specjalnym, którzy swoją obecnością podkreślili rangę wydarzenia, telewizji Tel-Kab za relację z zawodów oraz.

III Powiatowy Turniej Unihokeja „Razem Sprawni” pokazał, że sport jednoczy ludzi, rozwija współpracę i wzmacnia poczucie wspólnoty.

To był dzień pełen niezapomnianych wrażeń, sportowych emocji i pięknych momentów, które pozostaną w pamięci uczestników, trenerów, organizatorów i gości na długo po

zakończeniu turnieju. Atmosfera zawodów, doping, uśmiechy i wspólne przeżycia pokazały, jak wielką moc ma sport - nie tylko w rywalizacji, ale również w budowaniu przyjaźni i wzajemnego szacunku.

Patroni medialni wydarzeń sportowych





Zmarł dawny mieszkaniec Brwinowa a także były zuch i harcerz z brwinowskiej ZHP - Witold Będkowski. Miał tylko 77 lat. Długo chorował. Witek był kierownikiem produkcji w Poltelu, a później cenionym producentem filmów dokumentalnych w dawnej TVP SA. Nb. mój były kolega szkolny, z pracy i serdeczny przyjaciel. Pogrzeb odbył się 14 marca br. w miejscowości Jeruzal, powiat Skierniewice.
Czuwaj! Wiciu!
Grzesiek P.



**Twój słuch się pogorszył?
Słyszysz, ale nie rozumiesz słów?
Szumi Ci w uszach?**

ZADZWOŃ
☎ 609 624 525

Zbadaj BEZPŁATNIE słuch!

Testuj aparaty słuchowe **7 DNI** bez zobowiązań

modelowaniesluchu.pl

modelowanie słuchu ☎ ul. Kolorowa 19, lok. 146, Ursus, pn. - pt. 8:00 - 16:00, dojazd: 177, 191, 517

USŁUGI DEKARSKIE

Janek
739 514 414

- MONTAŻ I DEMONTAŻ POKRYĆ
- BLACHODACHÓWKI
- BLACHOTRAPEZ
- PAPY TERMOZGRZEWALNE
- GONTY
- WIĘZBY
- SYSTEMY RYNNOWE
- FARTUCHY NA MIARĘ
- MALOWANIE DACHÓW
- NAPRAWA DACHÓW
- KOMINKI
- MYCIE DACHÓW

Pruszkowski Rower Miejski

Startuje już 18 kwietnia 2026 roku! Sezon potrwa do 4 października 2026 roku. W ramach systemu do dyspozycji mieszkańców będzie 100 nowych rowerów, rozmieszczonych na 16 stacjach rowerowych na terenie miasta.

Wykonawca będzie odpowiadał za bieżące utrzymanie systemu, jego sprawność techniczną, obsługę klienta, aplikację mobilną, stronę internetową oraz serwis rowerów i stacji.

Po podpisaniu porozumienia z m. st. Warszawa rower stanie się kompatybilny z Warszawskim Rowerem Publicznym (Veturilo) dzięki czemu możliwe będzie przemieszczanie się rowerami między systemami bez dodatkowych opłat.

Stacje rowerowe zostaną zlokalizowane w następujących punktach miasta:

1. rejon stacji WKD Pruszków, parking P&R przy ul. Pawiej,
2. ul. Plantowa w rejonie ul. Jasnej,
3. Park Mazowsze,
4. dzielnica Gąsin, skrzyżowanie ul. Promyka i ul. Robotniczej,
5. placyk na Ostoi w rejonie ul. Zdzisława,
6. teren Centrum Kultury i Sportu,
7. rejon PKP przy ul. Kościuszki,
8. rejon PKP, parking przy ul. Waryńskiego,
9. Park Żwirowisko,
10. Aleja Niepodległości w rejonie ul. Chopina,
11. ul. Gałczyńskiego róg ul. Zimnej,
12. park przy ul. Mickiewicza,
13. ul. Spacerowa, Malichy,
14. skrzyżowanie ul. Pogodnej i ul. Komorowskiej,
15. ul. Sadowa, na terenie P&R,
16. skrzyżowanie ul. 3 Maja z ul. Europejską.

Korzystanie z roweru miejskiego jest proste i przejrzyste. Opłaty naliczane są w zależności od czasu wypożyczenia, a koszty z poszczególnych przedziałów czasowych sumują się

- Opłaty za czas wypożyczenia:
- 0-20 minut – bezpłatnie,
 - 21-60 minut – 1 zł,
 - 61-120 minut – 3 zł,
 - 121-180 minut – 5 zł,
 - 181-240 minut – 7 zł,
 - Każda kolejna rozpoczęta godzina – 7 zł,
 - Maksymalny czas jednego wypożyczenia wynosi 12 godzin,
 - Przekroczenie 12 godzin wypożyczenia: 200 zł.

stork
BIURO NIERUCHOMOŚCI

**SPRAWNIE SPRZEDAM
TWOJĄ NIERUCHOMOŚĆ**

Działam na rynku grodzisko-zyrardowskim, oferuję profesjonalną obsługę i indywidualne podejście do klienta. Dojadę do Ciebie, obejrzę nieruchomość i zajmę się całym procesem. Skontaktuj się ze mną i sprzedaj bez stresu.

Biuro nieruchomości Stork
tel. 661 826 920
storkbiuro.pl



PATA TAJ
Wyjątkowe wakacje

**Kolonie, obozy,
półkolonie.
Wakacyjne
szkolenie
jeździeckie**

Kanie k/Pruszkowa, ul. Krótka 9
Tel.: +48 518 444 204, www.patataj.com

UKS SMS Kapry Pruszków
Klub Polski Związek Pływacki nr 10266

**WAKACYJNY
KURS
PŁYWANIA**

Pływalnia SMS Pruszków
ul. Gomulńskiego 4

MAŁE TORY
poniedziałek-piątek

- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
- 17:00-17:50 nauka pływania dzieci
- 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
- 19:00-19:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci

DUŻE TORY
poniedziałek-piątek

- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
- 17:00-17:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
- 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
- 19:00-19:50 grupa zaawansowana młodzież / dorośli

TERMINY
29.06-3.07, 6.07-10.07, 13.07-17.07, 20.07-24.07, 27.07-31.07

793-400-406; 794-400-406

SZCZEGÓLNE INFORMACJE ORAZ LINK DO ZAPISÓW www.uk-s-kapry.pl/aktualności

**WESOŁEJ
Wielkanoc!**

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia. Życzymy Państwu wiosennej energii, która napelnia serca radością i nadzieją. Niech ten wyjątkowy czas, spędzony w gronie najbliższych, przyniesie wiele ciepła, spokoju oraz prawdziwej radości. Życzymy dużo zdrowia, pogody ducha oraz wielu pięknych, niezapomnianych chwil, które pozostaną w pamięci na długo.

Zespół **Artkinezis**

VINYL RECORD
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
10:00 - 19:00
SOBOTA
10:00 - 15:00

AUDIO VINTAGE

- SPRZEDAŻ I SERWIS
- AMPLITUNERY I WZMACNIACZE
- PŁYTY WINYLOWE
- PŁYTY CD
- SERWIS
- USŁUGI I MONTAŻ
- INSTALACJE AUDIO I ELEKTRYCZNE

Pruszków Al. Wojska Polskiego 46A
☎ 501 598 100 ✉ elpen@poczta.fm

**EG EDYTA GRUBEK
USŁUGI KSIĘGOWE**

05-800 Pruszków, ul. Bolesława Prusa 35c lok. 27
(wejście od ul. Ceramicznej)

Tel.: +48 509 132 607, 509 225 955
e-mail: egrubek@eguk.com.pl

www.eguk.com.pl



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 28 lub 48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>



1. **Specjalista ds. spraw handlowych i administracji biura K/M.** Wykształcenie minimum średnie. Znajomość programów OFFICE oraz programu magazynowego WF-MAG. Praca w Raszynie. *Oferta nr 0125.*
2. **Młodszy Inspektor/inspektorka w Dziale Dokumentacji Technicznej K/M.** Znajomość zagadnień branży sanitarnej. Znajomość programów OFFICE oraz AUTOCARD. Prawo jazdy kat. B. Praca w Brwinowie. *Oferta nr 0123.*
3. **Instruktor/instruktorka świetlicy.** Wykształcenie minimum średnie. Mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku. Praca w Parolach. *Oferta nr 0122.*
4. **Kierowca PSZOK K/M.** Prawo jazdy kat. C. Znajomość programów MICROSOFT Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 0121.*
5. **Pracownik fizyczny K/M.** Znajomość programów MICROSOFT. Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 0120.*
6. **Specjalista ds. obsługi klienta.** Wykształcenie średnie. Biegła obsługa komputera. Praca w Raszynie. *Oferta nr 0119.*
7. **Wychowawca/wychowawczyni w przedszkolu.** Wykształcenie wyższe magisterskie - pedagogiczne. Praca w Ruścu. *Oferta nr 0114.*
8. **Osoba na stanowisko pracownika ogólnobudowlanego/pielęgnacji zieleni.** Wykształcenie niewymagane. Staż pracy min. 3 lata. Umiejętność murowania, tynkowania, układania kostki, pielęgnacja zieleni niskiej i wysokiej. Prawo jazdy kat. B. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 0113.*
9. **Listonosz/listonoszka.** Wykształcenie średnie. Prawo jazdy kat. B oraz własny samochód do wykorzystania w pracy. Praca w Raszynie. *Oferta nr 0064.*
10. **Listonosz/listonoszka.** Wykształcenie średnie. Własny rower do wykorzystania w pracy. Praca w Raszynie. *Oferta nr 0065.*
11. **Listonosz/listonoszka.** Wykształcenie średnie. Własny rower do wykorzystania w pracy. Praca w Piastowie. *Oferta nr 0066.*
12. **Specjalista/specjalistka WOD.-KAN.** Prawo jazdy kat. B, mile widziane doświadczenie zawodowe. Praca w Brwinowie. *Oferta nr 0080.*
13. **Osoba na stanowisko mechanika samochodowego.** Wykształcenie zawodowe. Prawo jazdy kat B, mile widziane doświadczenie zawodowe. Praca w Brwinowie. *Oferta nr 0082.*
14. **Osoba na stanowisko pracownika na zmywaku.** Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 0083.*

Biuro reklamy

Agencji PROFIL

Istniejemy od 37. lat
czynne

pon. - pt. godz. 10 - 18
tel.: (22) 758 11 10
mobil: +48 604 194 054
redakcja@gpr24.pl
www.gpr24.pl



Zaprojektujemy i przygotujemy do druku: czasopisma,
książki, broszury, ulotki, wizytówki, znaki firmowe, logotypy.

Potrzebujesz reklamy w dobrym miejscu w gazecie Głosie
Pruszkowa, portalu oraz Facebooku daj znać.



PROMOCJA!!!
50%

AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA

Wydawca gazety
Głosu Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR
NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Andrzej Górzyski Przewodniczący Rady Rozwoju i Marketingu: ceteterm@gmail.com Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Andrzej Górzyski, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, prof. Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Maddalena Brodowicz-Susz, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Gerard Połozyski, Marian Skwara, Grzegorz Przybysz, Tomasz Suwała, Barbara Gajo, Jakub Długoszowski. Stała współpracownicy: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa-Ursus, Warszawa-Włochy. Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

SKUP

złota, srebra

UŻYWANEJ ELEKTRONIKI

ADRES
ul. Wojciechowskiego 33 paw. 16
Warszawa - Ursus
BAZAREK

tel.: +48 601 23 16 14

CZYNNE
PN.-PT. 10:00-19:00
SOB. 9:00-14:00

DARMOWA WYCENA
**ZŁOTEJ
biżuterii**

Skup
ZŁOTA

PLACIMY NAJWIĘCEJ
GOTÓWKA DO RĘKI!

KUPOJEMY
BIŻUTERIĘ,
ZŁOTO, SREBRO,
MONETY, ANTYKI
oraz
TELEFONY, LAPTOPY,
SPRZĘT RTV



SPECJALISTA!
Prof. dr hab. n. med.
Grzegorz Madycki
Czwartek: od godz. 14.20
Zadzwonił: +48 22 668 40 53

**CHIRURG
NACZYNIOWY**

GABINET MEDYCZNY oraz GABINET FIZJOTERAPII

Zapraszamy do skorzystania
z usług medycznych
w naszych gabinetach
**05-806 Komorów,
ul. Moniuszki 5**

W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

- masażu leczniczego
- ćwiczeń usprawniających
- leczenia chorób wewnętrznych



Renata Budkiewicz lek. chorób wewnętrznych, tel. 607 580 057
Marta Kępa mgr fizjoterapii, tel. 609 374 331



REKRUTACJA NA ROK SZKOLNY 2026/27

**ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
HUMANISTYCZNY**
ROZSZERZENIA: JĘZYK POLSKI, HISTORIA,
JĘZYK ANGIELSKI
LINGWISTYCZNO-GEOGRAFICZNY
ROZSZERZENIA: GEOGRAFIA, JĘZYK ANGIELSKI

ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - SPORTOWE
ROZSZERZENIA: BIOLOGIA/GEOGRAFIA,
JĘZYK ANGIELSKI
SPECJALIZACJE SPORTOWE:
-KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW,
-PIŁKA NOŻNA CHŁOPCÓW,
-SIATKÓWKA,
-PŁYWANIE SPORTOWE,
-PŁYWANIE Z ELEMENTAMI RATOWNICTWA
WODNEGO.

ODDZIAŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO
ROZSZERZENIA: BIOLOGIA, MATEMATYKA,
JĘZYK ANGIELSKI
SPECJALIZACJA SPORTOWA: PIŁKA NOŻNA
CHŁOPCÓW

DNI OTWARTE
21.03.2026
18.04.2026
10:00-14:00



Więcej szczegółów na www.smspruszkow.pl
tel. 22 758 89 62
sekretariat@smspruszkow.pl

KOMPUTERY

Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

HOTEL ANTON

by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCZYNY | WIESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306
repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl



VFM
Real Estate

STACJA BŁONIE

Twój przystanek

Inwestycja przy stacji
PKP Błonie Rokitno



- ✓ Ok. 3 minuty spacerem od stacji PKP
- ✓ Niespełna 30 minut pociągami do centrum Warszawy
- ✓ Nowoczesne osiedle od sprawdzonego dewelopera
- ✓ Funkcjonalne mieszkania o różnorodnych metrażach

2 pokoje już od 37 m²

3 pokoje już od 51 m²

☎ 509 191 191

🌐 stacja-blonie.pl

REZERWUJ JUŻ DZIŚ!